Nr. 118. Lwów — Sobota dnia 25 maja 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. **Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn…szenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 35, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Wynik wyborów

W Austryi.

Wczoraj skończyły się w całej Austryi (z wyjątkiem Galicyi) wybory do parlamentu. Chcemy oszczędzić czytelnikom naszym trudu czytania telegramów, jakie o dokonanych wczoraj 169 ściślejszych wyborach otrzymaliśmy a które zawierają spis nazwisk wybranych posłów, przeważnie nieznanych nikomu po za ich okolicą rodzinną, co utrudnia oryentowanie się w ogólnym wyniku wyborów. Dlatego też nie drukujemy otrzymanych depesz w oryginale, ale podajemy z nich zestawienie, ułożone według stronnictw, do których wybrani należą. Tym sposobem będą mogli czytelnicy najłatwiej wyrobić sobie obraz przyszłego parlamentu.

Powtarzamy, iż niniejsze zestawienie obejmuje tylko wyniki 408 dokonanych już wyborów w innych krajach koronnych, bez 106 posłów z naszego kraju, gdzie wybory nie są jeszcze ukończone.

Najsilniejszy liczebnie klub w przyszłym parlamencie będą stanowili s o c y a l n i d e m o k r a c i. Wybrano ich dnia 14 bm. — nie licząc Galicyi — 59, wczorajsze zaś wybory przysporzyły im 23 wybranych, tak iż to stronnictwo będzie rozporządzało w ogóle 82 głosami. Wczoraj został wybrany jeden z głównych przewódców austryackiej socyalnej demokracyi Engelbert Pernerstdorfer. Na uwagę zasługuje także zwycięstwo rumuńskiego socyalisty Jerzego Grigorovici w Czerniowcach. Z narodowymi socyalistami czeskimi, polskimi, ruskimi i t. z. „niezawisłymi", nienależącymi do organizacyi międzynarodowej socyalistycznej będą socyalni demokraci rozporządzali w pierwszej izbie, wyszłej z wyborów powszechnych i bezpośrednich, blisko stu głosami.

Dla c h r z e ś c i j a ń s k o - s o c y a l n y c h (antysemitów niemieckich) był dzień wczorajszy nie bardzo szczęśliwym. Zdobyli oni wczoraj tylko pięć mandatów — i w przyszłej izbie będą mieli 66 swoich zwolenników.

Poprawiła się przy wyborach wczorajszych sytuacya niemieckich stronnictw wolnomyślnych. Stronnictwo p o s t ę p o w e niemieckie zdobyło bowiem wczoraj 14 mandatów, a niemiecka partya ludowa 18 mandatów. Z wybitniejszych liberałów niemieckich wybrani zostali wczoraj dr. Karol Urban, dr. Antoni Pergelt, dr. Alojzy Funke, dr. Stefan Licht i innych kilku. Na Śląsku — dzięki kompromisowi z socyalistami, zwyciężyli w Cieszynie dr. Leonard Demel a w Bielsku Otto Günther — obaj hakatyści, Słowianom zawistni. W Wiedniu został wybrany br. Hock, inicyator ruchu za reformą małżeństwa w kierunku liberalnym i znany liberał żydowski Ofner, zwyciężając znienawidzonego w kołach liberalnych antysemitę mechanika Schneidra. Liberalne stronnictwo niemieckie poprawiło tedy swą siłę wczoraj na 24 posłów, utraciło więc $^{1}/_{3}$ z dawnej ilości.

N i e m i e c k a p a r t y a l u d o w a przeprowadziła wczoraj szczęśliwie wybór swojego przewódzcy, ministra kolejowego, dra Juliusza Derschatty, któremu w dniu 14 bm. nie bardzo szczęśliwie powiodło się przy pierwszem głosowaniu w Gracu. Pomiędzy wybranymi wczoraj posłami znajdują się z koryfeuszów tego stronnictwa: dr. Karol Chiari, prof. Leopold Erb, dr. Edward Erler, Ryszard Herzmansky, dr. Kindermann i in. Lecz już ze zdobytymi wczoraj 18 mandatami będzie liczyło to stronnictwo w nowej izbie wszystkiego 25 głosów, gdy w dawnej izbie stanowiło ono najliczniejszy klub niemiecki, liczyło bowiem 42 członków. Wchodzi więc do nowej izby osłabione niemal o połowę.

A g r a r y u s z e n i e m i e c c y zdobyli wczoraj 10 mandatów — z ośmiu mandatami, które uzyskali w pierwszym dniu wyborów, rozporządzają 18 głosami. Niema jednak w ich gronie ani jednego nazwiska głośniejszego.

Co się tyczy w s z e c h n i e m c ó w, to nie znikną oni wprawdzie w przyszłej izbie (będzie ich 4), ale otrzymali przy wyborach cięgi, z pod których nigdy już się nie podźwigną. Najzdolniejsi ich przewódcy Schoenerer, Franko Stein i dr. Schalk przepadli. Z partyi Schoenerera wogole wybrano tylko czterech posłów; między nimi największą znakomitością jest cukiernik z Marienbadu Karol Iro.

Stronnictwo tz. „w o l n y c h w s z e c h n i e m c ó w" — czyli frakcya Wolfa, wychodzi z teraźniejszych wyborów w sile 14 głosów. Sam Karol Hermann Wolf wybrany został wczoraj z ciężką biedą przy ściślejszym wyborze, pokonując dr. Eppingera.

N i e m i e c k i e c e n t r u m k a t o l i c k i e będzie liczyło w nowej izbie 31 członków — tyle mniej więcej, ile miało to stronnictwo członkow w dawnej izbie. Najwybitniejszą rolę w tem stronnictwie odegra zapewne... marszałek Górnej Austryi Ebenhoch, podczas gdy zdolniejszych od niego: Kathreina i br. Morseya nie będzie już w przyszłej izbie.

Znamienną jest ta okoliczność, że pomiędzy całą masą Niemców został wybrany tylko jeden — Filip Geissler, na podstawie programu konserwatywnego; dr. Bärnreither upadł, pobity przez agraryusza.

W C z e c h a c h porozbijali stare stronnictwa głównie socyaliści w miastach, a w okręgach wiejskich agraryści. Czeskich agraryuszy rozmaitych odcieni: „narodowych", „katolickich" i „radykalnych", będzie w przyszłej izbie około 35. Wczoraj zdobyli oni 25 mandatów.

M ł o d o c z e c h o m poszło wczoraj o wiele lepiej, niż w pierwszym dniu wyborów 14 bm. Zostali bowiem wybrani wszyscy wybitniejsi ich koryfeusze parlamentarni: Dr. Karol Kramarz, dr. Józef Herold, dr. Jan Kaftan, minister handlu dr. Józef Forzt — dwukrotnie, dr. Jarosław Czelakovsky, prof. dr. Franciszek Fiedler, dr. Adolf Stransky, dr. Franciszek Slama i in. Z tem wszystkiem ich klub będzie liczył w przyszłej izbie tylko 22 członków — mało co więcej, jak jedną czwartą część siły tego stronnictwa w dawnej izbie. S t a r o c z e c h ó w wybrano wszystkiego pięciu, ze stronnictwa katolicko-narodowego 11, rozmaitych radykałów 10, a wśród nich ze znanych Klofacza i Baxę. Nie braknie w izbie i hr. Sternberga. Wybrany został także znany w szerszych kołach liberał czeski prof. dr. Tomasz Massaryk, wróg katolicyzmu, lecz „stronnictwo" jego nie będzie bardzo niebezpiecznem, gdyż będzie złożonem w ogólności tylko z dwóch członków. Oprócz Massaryka wybrano bowiem jeszcze niejakiego p. dra Franciszka Drtinę, zwolennika Massaryka.

T r y e s t wybrał samych socyalistów włoskich, gdyż inne warstwy ludności, a zwłaszcza inteligencya włoska, usunęły się od udziału w wyborach, objawiając tem obojętność dla Austryi. Włochów będzie w izbie 14.

S ł o w e ń c ó w klerykalnych weszło 15, liberalnych 9. Rumunów jest 5, Chorwatów 8 i 2 Serbów.

Na B u k o w i n i e wybrano p i ę c i u R u s i n o w - u k r a i ń c ó w, którzy wzmocnią galicyjski klub ukraiński.

Na S l ą z k u wybrani przeważnie socyaliści, pomiędzy którymi jest dwóch polskiego pochodzenia: dr. Ryszard Kunicki i Tadeusz Reger. Wielce zasłużony dr. Jan Michejda upadł w cieszyńskiem; wybrany został 14 bm. tylko jeden reprezentant narodowo-uświadomionej polskiej ludności śląskiej, ksiądz Londzin, a wczoraj konserwatysta Polak Franciszek Laakosz.

W Galicyi.

Wynik wczorajszych wyborów w 17 jednomandatowych okręgach miejskich, pomimo, że wyszli z nich posłami tak dzielni przewódcy parlamentarni naszego narodu, jak pp. Abrahamowicz, Biliński, Bobrzyński, hr. Dzieduszycki i Starzyński, tak wytrawni posłowie, jak Jabłoński, dr. Kolischer i ks. Pastor, jako też niedawno zacięży poseł złoczowski dr. Gold i nowozacięży p. dr. Dietnies, zasłużony burmistrz Jarosławia — nie napawa nas radością, dowodzi bowiem, że i w tych miastach i miasteczkach, które powinny być twierdzami narodowości polskiej, znaczna część ludności nie odczuwa jeszcze swego zadania, nie jest jeszcze wyrobioną politycznie, aby można ze spokojem polegać na jej zrozumieniu interesów krajowych i narodowych, a natomiast jest łatwo ulegającą presyi i obiecankom radykalnym.

Na 17 posłów, których miały wczoraj wybrać okręgi miejskie, zostało wybranych jedynie 10 wyżej wymienionych a w 7 okręgach zachodzi potrzeba ściślejszego wyboru. Jeden z nich przepadł dla nasz zupełnie a to: Stryj, upadł tam bowiem dr. Aschkenaze a wybór ściślejszy odbędzie się między socyalistą Moraczewskim a syonistą dr. Salzem. W dwu innych okręgach (Tarnów i N. Sącz) jeszcze walczyć będą kandydaci narodowi z towarzyszami Czerwonego sztandaru w innych dwu (Brzeżany, Brody) kandydaci narodowi z syonistami, w jednym (Tarnopol) konserw. żyd p. Gall z kandydatem ukraińskim, a w okręgu (Biała) odbędzie się mniej więcej obojętna dla sprawy narodowej walka wyborcza między p. Łazarskim a Boguckim.

Jako silnie zagrożone okręgi uważać należy: Brody i Tarnów a i za N. Sącz bardzo ręczyć nie można.

Mocno ubolewamy nad utratą miejskiego okr. stryjskiego. Jest to już z rzędu — a nie wiadomo jeszcze co dzień dzisiejszy przyniesie — c z w a r t y przepadły narodowy mandat. Jeden straciliśmy już we Lwowie na rzecz socj. Hudeca, drugi w Przemyślu na rzecz socj. Liebermana, trzeci w polsko-ruskim okręgu trembowelskim na rzecz syonisty Mahlera a obecnie czwarty w miejskim okręgu stryjskim — a jest jeszcze niestety kilka zagrożonych w okręgach wiejskich i kilka w okręgach miejskich — natomiast z ruskich okręgów nie zdobyliśmy dotychczas ani jednego.

Bolejąc atoli nad szkodą narodową, jaka się stała skutkiem utraty okręgu miejskiego stryjskiego, p. Aschkenaze byłby bowiem wstąpił do Koła pol., nie możemy nie wspomnieć, iż nauka, jaka się przy tej sposobności dostała p. Aschkenazemu, powinna wpłynąć w przyszłości na ułagodzenie jego temperamentu politycznego.

P. Aschkenaze doświadczył wczoraj na sobie, że jeśli się chce stawać do licytacyi z żywiołami skrajnymi, w których programie sumienie i rozum nie znajdują uwzględnienia a natomiast wypełnia go jedynie plowanie na przeszłość, bezwzględna krytyka wszystkich i wszystkiego, jako też obietnice rzeczy niemożliwych do ziszczenia — to, o ile się ma dla siebie samego choć nieco szacunku i trochę poszanowania prawdy, musi się zostać przelicytowanym. P. Aschkenase był tym razem wyjątkowym kandydatem, zatwierdzonym przez Radę narodową, który na zgromadzeniach wyborczych, tak swoich jak i tych, które w charakterze wyborcy odwiedzał, uderzał na wszystko, z wyjątkiem jedynie na potrzebę solidarności Koła polskiego. P. Aschkenase sądził, że skrajnością swoich poglądów przelicytuje i towarzysza Moraczewskiego i syonistę Salza, a tak pewnym był, iż olśnił swoich wyborców, że zamiast w danej chwili pilnować swego okręgu, jeździł na gościnne występy, jak np. do Sambora, aby i tam spiorunować rządy szlacheckie i przeszkodzić kandydaturze hr. Dzieduszyckiego. Wyborcy zaś jego, mając do wyboru same skrajności, wybrali to, co było najskrajniejsze...

Ubolewając też dziś mocno nad utratą czwartego z rzędu polskiego mandatu, nie możemy nie wyrazić żalu, że p. Aschkenaze zaniedbał pouczyć wyborców Stryja i Kalusza, iż łatwiej żądać, niż spełnić, a swemi przemówieniami jedynie uprawił grunt pod wybór socyalisty lub syonisty.

*

Po wczorajszych wyborach z 17 okręgów miejskich, ogólny rezultat dotychczasowy tak się przedstawia:

Na 106 posłów, których kraj nasz ma wybrać, zostało dotychczas wybranych 51 tj. niemal połowa, a to: 43 Polaków, 8 Rusinów 1 Niemiec.

Z 42 Polaków jest: 12 ludowców, 10 konserwatystów, 6 demokratów narodowych, 5 centrum ludowego, 5 demokratów dawnych, 1 dem. skonc., 2 socyalistów, 1 niezawisły żyd socyalista.

Z 8 Rusinów należy 6 do obozu ukraińskiego, 1 do starorusinów a 1 radykał.

1 Niemiec: żyd syonista Mahler.

Przygotujmy się!

Wiedeń 23 maja.

Po dzisiejszych wyborach ściślejszych obraz nowej izby zyska na wyrazistości, a wszelakie wnioski i przepowiednie nabiorą cechę większego prawdopodobieństwa. W ostatniej chwili bowiem przed samymi wyborami ściślejszymi ma się wrażenie, jakoby wszyscy stracili głowę — zwycięzcy i zwyciężeni. Co więcej głowę stracono tam, skąd wyszła inicyatywa wprowadzenia wyborów powszechnych i skąd największy wywierano napór, aby umożliwić dojście do skutku nowego systemu wyborczego.

Właśnie w obozie konserwatywnym niemieckim, z powodu kompromisów stronnictwa chrześcijańsko społecznego za stronnictwem Wolfa, przejawiające się w organach konserwatywno-niemieckich, są najlepszym dowodem, że w tym obozie gorączka wyborcza nie ustąpiła.

Silne akcenty n a r o d o w o ś c i o w e w proklamacyi powyborczej czeskich socyalistów i nieszczera skromność przemówienia głównodowodzącego armią socyalistyczną dr. Adlera, który zapowiada, że socyaliści w parlamencie chcą być „stronnictwem pracy" świadczą, że i zwycięzców olbrzymi ich sukces bardziej przeraża, aniżeli cieszy. Bo i sukcesy — obowiązują!..

W tak chaotycznej atmosferze politycznej wylęgają się plotki polityczne i kwitnie polityka konjekturalna. Trudno się opędzić. Na każdym kroku niemal spotyka się takich polityków, którzy się ze wszystkich rekrutują obozów: członkowie rządu, wybrani i niedoszli posłowie, byli członkowie izby poselskiej, nie wyjmując dziennikarzy, ba nawet... chorych na wątrobę i bawiących w Wiedniu w przejeździe do Karlsbadu. Bruk tj. kawiarnia, kluby i kancelarye ministeryalne, a chwilowo — z powodu obrad kongresu rolniczego — i krużganki parlamentarnego gmachu są formalną wylęgarnią najdziwaczniejszych projektów i przepowiedni politycznych.

Według jednych rząd musi ustąpić jeszcze przed zebraniem się izby — według innych dopiero podczas dyskusyi nad adresem do tronu. Są tacy, którzy twierdzą, że rząd wcale ustępywać nie ma potrzeby, gdyż przeprowadzenie reformy wyborczej było ze stanowiska rządu sukcesem a przewidywać następstwa jej było rzeczą innych czynników... Uchwalając reformę wyborczą, rząd i stronnictwa zachowawcze działały pod presyą, tak samo jak obecnie rząd i stronnictwa pod presyą zawierają niemożliwe kompromisy wyborcze, aby powstrzymać dalszy wzrost frakcyi socyalistycznej w nowej izbie.

Znów inni, sposobem ludzi słabych i krótkowidzących szukają teraz „winnych", aby w ten sposób z własnych oczyścić się grzechów. Krytykują poszczególne postanowienia ustawy wyborczej — teraz, gdy się przekonali, że są szkodliwe i niebezpieczne. Skarżą się na egoizm frakcyjny — teraz gdy się przekonali, że skutkiem postawienia „własnych" kandydatów, jak u nas w kraju, narazili na szwank lub zaprzepaścili mandaty narodowe.

Nie chcemy już obszerniej mówić o tych, którzy w takiej chwili poważnej myślą tylko o sobie i o swojej karyerze i którzy z obawy przed konkurencyą, rozsiewają różne pogłoski nietaktowne i kłamliwe.

By rozumowania jednych, przepowiednie i kombinacye innych sklasyfikować i aby z plotkarskimi karyerowiczami się porachować, na to teraz nie pora. Nie pora też, na stawianie horoskopów. Obliczanie głosów, siły liczebnej stronnictw i teoretyczne roztrząsania pozostawmy statystykom i teoretykom politycznym. Praktycznych, czynnych i realnych polityków, zwłaszcza polskich daleko ważniejsza czeka teraz praca.

Nie praca — w a l k a ich czeka!

Świadomość tego i odpowiednie uzbrojenie się do tej walki, jest chwilowo pierwszym z obowiązków nowo wybranych polskich posłów. W każdym razie będzie nas tylu jeszcze w parlamencie wiedeńskim, iż do porządku dziennego nad Kołem polskiem w izbie poselskiej nikt nie przejdzie. Przeciwnie. Dziś już wiemy, że z narodową reprezentacyą w parlamencie centralnym liczyć się będą wszyscy, rząd i stronnictwa i że Koło z politycznego swego wpływu w Wiedniu, gdy będą dawniejsi przewodcy, a ci będą, o b j e k t y w n i e nic nie straci. Reszta od nas samych, od naszego poselstwa zależeć będzie.

I dlatego tylko zwracamy się do nich z zapowiedzią, że z początku czeka ich tu gorąca walka. Wrogowie nasi w kraju i ci obcy wrogowie, którzy z waśni naszych i błędów ciągną zyski lichwiarskie, p r z y g o t o w u j ą p r z e c i w n a m o s t r ą k a m p a n i ę w nowej izbie.

Awanturnicy polityczni, którym oportunizm lub względy delikatniejszej natury nakazują zachowanie pewnej rezerwy, użyją sobie także na Kole polskiem i na niem swój radykalizm zadokumentować zechcą. Rozpoczną oni wspólnie z wrogami naszymi popularną na gruncie wiedeńskim krucyatę oszczerczą na temat „der galizischen Wahlen". Obowiązkiem naszej reprezentacyi jest już dziś do tej dyskusyi się przygotować, z e b r a ć m a t e r y a ł y n a d u ż y ć

31

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

— Nie potrzebuje mi pan dziękować. Mam nadzieję, że będziesz moim szwagrem. A pomiędzy tak bliskimi krewnymi, takie ceremonie są zbyteczne.

— Ale skąd panu przyszło na myśl mnie oczerniać?

— Może miałem pana chwalić? Wierz mi baronie, znam kobiety dobrze. Nie zwiodą mnie. Pomyśl pan: gdybym był pana chwalił, Dagmara byłaby się domyśliła moich zamiarów i byłaby przeczyła. Z takiemi zaprzeczeniami zaś nigdy nie wiadomo, co robić; mogą one być szczere, mogą być fałszywe. Dlatego mówiłem źle o panu, nawet bardzo źle.

— A co na to powiedziała hrabianka Dagmara?

— Co prawda zbyt gorąco nie oponowała, ale też i nie potakiwała. A to znaczy u niej już wiele. Bądź co bądź jest to dobry znak.

— Z pewnością — dodał baron — i jestem panu z całego serca wdzięczny, że pan próbowałeś moje interesy popierać u swej siostry. Mimo to prosiłbym pana, abyś w przyszłości nic, nawet w listach, o moich zamiarach nie wspominał. Wiem, że zabiegam się o wysoką nagrodę, jeżeli jednak mam ją zdobyć, chcę ją wyłącznie sobie zawdzięczać. Pan mnie pojmujesz?

— Najzapełniej. Szkoda tylko, że o tem przedtem nie wiedziałem. Byłbym sobie oszczędził zachodu. Wierz mi pan albo nie, ale wybiłem dla pana ogromny wyłom w murach twierdzy. I jeżeli Dagmara panu tego zaraz nie okaże, jeżeli będzie nadal zachowywać się zimno i niedostępnie, to będzie tylko pozorne, udane. Jeżeli wolno się tak wyrazić, pan powinien teraz przypuścić szturm generalny a ona wnet wywiesi białą flagę na znak kapitulacyi...

Ale jeżeli Jan rzeczywiście wybił wyłom w murze, to Dagmara w ciągu wieczoru nie dała poznać po sobie. Była tak samo milcząca i odpychająca jak zawsze.

Czy zachowaniem swojem chciała pokazać bratu, iż się myli, jeżeli sądzi, że baron jej się podoba? Lub też może krótkie, gorętsze zainteresowanie, jakie mu owego wieczoru okazała, zgasło na słowa brata?

Baron nie wiedział. Na każdy wypadek jego szanse nie polepszyły się. I jakkolwiek bardzo polubił Jana, cieszył się, że on już jutro odjedzie. Może był dzielnym oficerem, a to, że zdobył sobie Klarę, dowodziło, że dla siebie miał powodzenie u kobiet, ale jako dziewosłęb był nieudolnym.

Jan także się cieszył, że urlop jego się skończył i że jutro zobaczy swoją Klarę. Całe szczęście, że pozyskał barona na sprzymierzeńca, inaczej cały ten czas byłby straconym. Teraz był spokojny, zdawszy swą sprawę w najlepsze ręce.

Jutro zobaczy Klarę. Myśl o tem tak go uszczęśliwiała, że radość jego nie miała granic.

Hrabina zauważyła to i było jej to przykrem. Czyżby Edward miał słuszność, czyżby Jan nie miał dziecięcego serca? Czy on tęskni znowu za garnizonem, za kartami, za wesołem towarzystwem kolegów? Zdawało się że tak jest.

Hrabia także był smutny. Jan ciągle jeszcze nie wyspowiadał się ze swoich długów ani z innych głupstw i hrabiemu zdawało się, że syn nie kocha go już tak, jak dawniej, ani nie ma do niego takiego zaufania. Czynił sobie wyrzuty, że prawił mu kazanie. Było to wprawdzie nie tylko jego prawem, ale i jego obowiązkiem, mimo to, gdyby był przypuszczał, że przez to usunie się chociaż cokolwiek od niego, byłby się z tem wstrzymał do ostatniej chwili lub byłby mu to później napisał. Tak, czy tak, pożytku z tego wcale być nie mogło.

Tego, aby Jan nie miał mu nic do wyznania, wcale nie przypuszczał.

Po objedzie wziął więc barona na bok i zapytał:

— Czego chciał Jan od pana? Siedział on u pana przynajmniej godzinę. Nie jestem podejrzliwy, ale aby chłopak tyle czasu potrzebował na pożegnanie się z panem i abyście mówili o rzeczach obojętnych, w to nie uwierzę. Jan przemilcza coś przedemną. Pan wiesz, co to jest; proszę mi powiedzieć.

Baron znalazł się w trudnem położeniu:

— Co, hrabio, pomyślałbyś o mnie, gdybym wyznanie twego syna powtórzył, nie mając do tego upoważnienia. Czy siadłbyś pan ze mną przy jednym stole, czy zagrałbyś pan ze mną chociażby jedną partyę ecarte?

— Jestem wprost przekonany, że nie.

Hrabia zrobił minę bardzo poważną i pogodził się z koniecznością. Po chwili jednak rzekł?

— To jedno możesz mi jednak powiedzieć, baronie, czy Jan zrobił takie głupstwo, które może mieć złe następstwa.

— Nie, panie hrabio. Zaręczam słowem honoru, że masz pan powody być dumnym ze swego syna.

— Jestem zupełnie uspokojony. Nie będę się więcej dręczył smutnemi przypuszczeniami. A teraz chodźmy, zagramy pożegnalną partyę skata.

Sprzeciwiły się jednak temu panie, a w pierwszym rzędzie Maryanna.

— Czy sądzisz, panie hrabio, że dlatego tłukłam się półtora godziny na koniu, aby słuchać jak wy będziecie się kłócić i jeden drugiemu będzie wyrzucać, iż źle zagrał. Chcę pogawędzić z Janem, którego tak prędko znowu nie zobaczę. A on jest moją cichą miłością, już z tego jednego powodu, że jest porucznikiem.

— Znowu pani zaczynasz? — śmiał się Jan.

— Powinna pani była przywieść swego ojca — rzekł hrabia — wtenczas byłbym pani Jana odstąpił a my bylibyśmy zagrali skata.

— Mój ojciec jest dziś cały dzień w mieście zajęty, mówiłam panu o tem już trzy razy.

(C. d. n.)

---

wyborczych, popełnionych przez Rusinów i socyalistów, syonistów itp. radykałów; dziś już bowiem nie ma wątpliwości, że Koło polskie powinno zerwać z dotychczasową taktyką milczenia i ignorowania oszczerstw rzucanych na nas publicznie. Milczeć nie mamy powodu, bo milczenie podnieca tylko zuchwalstwo naszych wrogów własnych i obcych, któremu raz koniec potrzeba położyć. (—i.)

Korespondencye.

Madryt 19 maja.

(Uroczysty chrzest następcy tronu. — Salwy armatnie. — Wspaniały pochód. — Purpuraci. — Dom królewski. — Książęta zagraniczni. — Białe kwiaty. — Chrzcielnica. — Dostojnicy. — Książęta Kościoła. — Dwanaście imion chrzestnych. — Malowniczy obraz. — Nadanie orderów. — Te Deum. — Książęta i księżne Asturyj. — Protoplaści. — Infant Don Alfonso.)

W kaplicy pałacu królewskiego odbyła się wczoraj w południe uroczystość chrztu św. noworodka księcia Asturyi. Ceremonii dokonano z wielką pompą i okazałością, ściśle podług przepisów etykiety dworu hiszpańskiego.

Galerya pałacowa, prowadząca z apartamentów królewskich do kaplicy, była przyozdobiona starymi gobelinami i kwiatami. Służba dworska wystąpiła w bogatej liberyi, halabardziści w wielkiej gali. Na całej przestrzeni aż do drzwi kaplicy tworzyli oni szpalery. Gdy pochód ruszył z miejsca, dały się słyszeć salwy armatnie. Na czele kroczyli dwaj dworzanie, niosący maczugi, szambelani, mayordomowie tygodniowi, dwaj masiarzy, dwaj heroldzi zbrojni, grandowie Hiszpanii w okryciach na głowie, szambelan dyżurny, znów dwaj heroldzi zbrojni, siedmiu podkoniuszych, grandowie Hiszpanii niosący aparaty i przedmioty potrzebne do chrztu: solnicę i watę na złotej tacy, czepeczek, złoty dzbanek, flakon kryształowy, świecę i chleb poświęcony.

Następnie kroczyli kardynałowie hiszpańscy w czerwonych biretach, trony purpurowe nieśli pasiowie, za nimi trzej infanci: Don Carlos de Bourbon, Don Alfonso bawarski i Don Alphonse d'Orléan.

Nowonarodzone dziecię niosła jedna z dam dworu królowej; po prawej stronie kard. nuncyusz, mons. Rinaldini, jako reprezentant ojca chrzestnego, Piusa X, a po lewej matka chrzestna, królowa Marya-Krystyna i król Alfons. Za nimi postępowali książęta krwi, jako reprezentanci monarchów zagranicznych: brat króla Edwarda, ks. of Connaught, arcyksiążę austryacki Eugeniusz, brat króla portugalskiego infant Affonso dugue d'Oporto, Leopold ks. Hohenzollern, książęta Reniero i Filip, infantki Izabella i Eulalia, wreszcie ks. Beatrice Battenberska, matka królowej; Ostatni kroczył ks. de Sotomayor, wielki marszałek dworu.

Przestronną kaplicę zdobiła wielka obfitość lilij, białych róż, białego bzu i konwalij (barwa biała jest ulubioną królowej Wiktoryi). Chrzcielnica św. Dominika jest z białego marmuru, w stylu romańskim. Umieszczono ją na piedestału, na środku kaplicy. Nad chrzcielnicą baldachim złocisty. Obok wielkiego ołtarza dwa stoliki, pokryte złotą koronką; na jednym księga dla wpisania aktu chrztu, na drugim przedmioty potrzebne do ceremonii.

W lożach i na trybunach zajęli miejsca: prezydent rady ministrów, Antonino de Maura, wszyscy ministrowie z małżonkami, damy dworu królowej, prezydent rady stanu, markiz de Pidal, prezydent trybunału kasacyjnego, Martinez del Campo, prezydent najw. izby obrachunkowej, Mariano Catalina y Cobo, prezydent najw. rady wojennej, gen. Polavieja, kawalerowie Złotego Runa i innych orderów, gubernator i mer Madrytu Sanchez Toca, członkowie senatu i izby posłów, członkowie kapituły Madrid-Alcala, członkowie ciała dyplomatycznego itd. Imponująco przedstawiało się grono biskupów, których w liczbie około 40 zajęli miejsca w prezbiteryum.

Gdy prymas królestwa, kardynał C. M. Sancha, arcybiskup w Toledo, patryarcha Indyj zachodnich, rozpoczynał ceremonię, na znaku zagrzmiały działa. Następca tronu otrzymał następujące imiona chrzestne: Alfonso-Pio-Christino-Eduardo-Francisco-Guillermo-Carlos-Enrique-Eugenio-Fernando-Antonino-Venancio.

Imię Piusa nadano królewiczowi na cześć papieża, Krystyna na cześć babki księcia, Henryk upamiętnia imię jego dziadka ks. Battenberskiego, Eugeniusz imię matki chrzestnej królowej Wiktoryi — cesarzowej Eugenii, Edward, Franciszek, Wilhelm, Karol — władców tego imienia, wreszcie Wenanty jest imieniem patrona, w którego dniu królewicz został ochrzczony.

Członkowie rodziny królewskiej, książęta obcy, ambasadorowie, dostojnicy duchowni, świeccy i wojskowi, w lśniących strojach i uniformach z dekoracyami, damy we wspaniałych toaletach jasnych — wszystko to w półcieniu kaplicy tworzyło obraz przecudny pełen życia i barwy.

Gdy się ceremonia skończyła, zaniesiono księcia Asturyj w towarzystwie rodziców i przestrojnych do prezbiteryum, gdzie król udekorował syna orderem Złotego Runa, Karola III. i Izabelli katolickiej. Następnie kardynał Sancha zaintonował „Te Deum" przy akompaniamencie kapeli dworskiej, poczem ruszono w pochodzie do komnat królewskich.

Dlaczego królewicz Alfonso ma tytuł księcia Asturyj? Jestto tytuł od dawna nadawany następcom tronu w Hiszpanii. W ciągu ubiegłych 100 lat (1807—1907) tytuł ten 9 razy przenoszono—podobnie jak to się stało obecnie z powodu, że król doczekał się potomka męskiego.

Ferdynand VII był księciem Asturyi aż do czasu abdykacyi jego ojca (w r. 1808). Przez krótki czas dzierżył koronę, następnie internowany na zamku Valençay, przybrał znów tytuł ks. Asturyi i zachował go aż do restauracyi w r. 1814. Brat jego, infant Don Carlos (od niego pochodzi nazwa partyi „karlistów") był księciem Asturyi od r. 1814 aż do kortezów z r. 1832. Te kortezy uznały za następczynię tronu infantkę Izabellę, która została księżną Asturyi. W r. 1833 została koronowaną a tytuł rzeczony objęła siostra jej, późniejsza małżonka księcia de Montpensier. W r. 1851 tytuł przeszedł na najstarszą córkę królowej infantkę Izabellę. W r. 1857 otrzymał go syn królowej, późniejszy Alfons XII (1857); gdy przyszedł na świat, tytuł utraciła infantka Izabella, w dniu, w którym urodziła się córka Alfonsa XII i M. Krystyny, ks. Marya de las Mercedes (11 września 1880). Infantka nosiła tytuł księżnej Asturyi aż do swej śmierci, w r. 1904 (gdy Alfons XIII został królem Hiszpanii). Tytuł ten przeszedł na syna infantki, Don Alfonsa; dzierżył on go aż do 10 bm., tj. dnia urodzin syna Alfonsa XIII.

Tytuł książąt Asturyj sięga przeszłością swą czasów dynastyi pierwszych królów kastylijskich. Utworzono go dla upamiętnienia kolebki dynastyi hiszpańskiej i początków wojen obronnych przeciw Maurom. Wspomnienie tych czasów bohaterskich jest świętem dla każdego Hiszpana. Toteż flota hiszpańska nie może się nigdy obejść bez okrętu o nazwie „Cavadogna". Jest to nazwa owej groty w Asturyi, z której wyruszył dzielny rycerz Pelayo, na czele młodzieży patryotycznej, do walki z Maurami i najeźdźcami. Następcą jego był Alfonso katolicki, bohater nieustraszony, założyciel dynastyi, po dziśdzień panującej.

Monarchowie z lubością nadają synom pierworodnym imiona ojców dynastyi. W. Emanuel II nazwał syna swego Humbertem, dla upamiętnienia Humberta Białorękiego, protoplasty rodu sabaudzkiego. Jedyny syn Franciszka Józefa I miał imię Rudolfa, pierwszego cesarza z rodu Hamburgów. Przykładu tego nigdy nie naśladowali papieże i żaden z nich nie przybrał imienia pierwszego z namiestników Chrystusowych, św. Piotra. Pobożna legenda głosi bowiem, że gdy na Stolicy św. zasiędzie znów „Petrus Romanus", po jego śmierci nastąpi koniec świata.

Powróćmy do książąt Asturyi. Lista cywilna następcy tronu wynosi rocznie 500.000 koron, infantek 60.000 kor. Nie każdy członek domu panującego otrzymuje tytuł infanta. Co się tyczy syna Don Carlosa de Bourbon-Siciles i nie żyjącej infantki Maryi de las Mercedes, ks. Alfonsa, który obecnie utracił tytuł księcia Asturyi, to ten opuścił tymi dniami pałac królewski w Madrycie i zamieszkał w pałacu, który niedawno nabył ojciec jego.

R. Poray.

Sofia 19. maja.

(IV Kongres junaków bułgarskich w Ruszczuku. Delegaci Sokołów czeskich. Obchód 1000 rocznicy śmierci króla Berysa w Sofii.)

Onegdaj odbył się w Ruszczuku, nad Dunajem czwarty z kolei kongres junaków (Sokołów) bułgarskich. Całe miasto było świątecznie przystrojone. Prezydent i wiceprezydent miasta witali gości na dworcu warneńskim. Do Rusczuku przyjechało przeszło 10000 junaków ze wszystkich stron Bułgaryi. Uroczystość była wprawdzie czysto bułgarską, ale nie brak było gości z innych krajów słowiańskich. Przedewszystkiem przyjechało przeszło 500 Rumunów z burmistrzem miasta Braila na czele i z członkami brailskiego międzynarodowego towarzystwa sokołów. Sokolstwo zaś czeskie przysłało dwóch delegatów: pp. dr. J. Szajnera i dr. Kellera.

Przed otwarciem kongresu biskup ruszczucki w asystencyi licznego duchowieństwa odprawił na boisku uroczyste nabożeństwo, po którem pan Kefsyzow, prezes bułgarskiej organizacyi junackiej otworzył IV kongres junaków. Obecni byli dr. Gudew minister prezydent i minister spraw wewnętrznych, L. Pajakow minister finansów, burmistrz Rusczuku i prawie cała ludność miasta. Ogólna uwaga kilkadziesiąt tysięcznego tłumu była skupiona na boisku, gdzie popisywały się towarzystwa junackie, jedno za drugiem.

Po skończeniu popisów przedstawicielom organizacyi czeskiego sokoła urządzono dwukrotną owacyę.

Po południu odbył się pochód po ulicach miasta. Z okien i balkonów sypały się wonne kwiaty na głowy junaków.

Wieczorem minister-prezydent dał bankiet na cześć gości i naczelników towarzystw junackich w hotelu „Isljachane". Dwóch zwycięzców tego dnia ukoronowano koronami wawrzynowemi. Korony wkładały im uroczyście na głowę najpiękniejsze dziewice przy akompaniamencie muzyki wojskowej.

Przed zamknięciem kongresu zebrali się naczelnicy junaków, aby się naradzić, czy mają wziąć udział w tegorocznym zjeździe sokołów słowiańskich w Pradze. Zdania były sprzeczne, ale ostatecznie uchwalono, że junactwo bułgarskie weźmie udział w zjeździe czeskim.

Naród bułgarski obchodził 15 bm. wyjątkową uroczystość, rzadką w dziejach narodów. W tym dniu przypadała 1000 rocznica śmierci króla bułgarskiego Borysa Michała, za którego panowania naród bułgarski przyjął religię chrześcijańską (864—907 r.). Równocześnie więc obchodzono i tysiącletnią rocznicę przyjęcia przez naród bułgarski chrześcijaństwa. Uroczystość miała czysto narodowy charakter, obchodzono ją też wszędzie po miastach i po wsiach z udziałem całej ludności. Najpiękniej jednak odbył się obchód w stolicy. W dniu tym odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu miejskiego teatru. (Teatr został otwarty jeszcze 16 stycznia br. przy której to sposobności słuchacze uniwersytetu wygwizdali księcia panującego i wskutek tego uniwersytet został zamknięty a profesorowie uwolnieni.). Po nabożeństwie odśpiewano hymn króla Borysa a minister oświaty Apostołow objaśnił w pięknej mowie zgromadzonej publiczności, jaki jest cel i doniosłość tej uroczystości. W pochodzie po ulicach po południu wzięły udział wszystkie towarzystwa sofijskie z chorągwiami. Smutne wrażenie robiła czarna chorągiew emigracyi macedońskiej okryta kirem żałobnym. Pochód zatrzymał się w parku Borysa, gdzie się odbyła zabawa z tańcami narodowymi. W teatrze odbył się wieczorek artystyczny z tańcami narodowymi a na zakończenie jeszcze pochód po 10 wieczorem ze śpiewem i owacya pod oknami metropolity sofijskiego. Rozrzewniony i uradowany starzec serdecznie podziękował.

Na tem się skończył obchód 1000 rocznicy króla Borysa, za którego panowania w granice Bułgaryi wchodziły: Myzya, Tracya, Macedonia, część Bośni, Serbia z Belgradem, dolina Tissy, Siedmiogród i cała dzisiejsza Rumunia. Dziś do Rumunii, Serbii i Siedmiogrodu nie mamy żadnych pretensyj, ale w Tracyi i Macedonii przeszło 2 miliony Bułgarów tęskni do wolności i jęczy pod jarzmem dzikiego, barbarzyńskiego półksiężyca z błagalnym wzrokiem o pomoc od północy i zachodu. *Chr.*

Kronika.

Lwów, dnia 24 maja 1907.

Kalendarzyk

W sobotę 25 maja Urbana I. Pap. † — Gr. kat. Jepyfanija Jep. — Kal. słow. Borysława.
Wschód słońca 4·17, zachód 7·38

W niedzielę 26 maja Filipa Ner. — Gr. kat Hłykeryi Mucz. — Kal. słow. Więcymiła.
Wschód słoń. 4·16, zachód 7·39.

W poniedziałek 27 maja. Jana Pap. — Gr. kat Izydora M. — Kal. słow. Rusławа.
Wschód słońca 4·15, zachód 7·40.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 20-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Leon hr. Piniński** powrócił dziś rano z podróży do Aten.

— **Regulacyą Raby.** Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm gal. ustawę w sprawie regulacyi Raby z dopływami.

— **Ze sfer notaryalnych.** Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego, Naftalego Sperbera w Storożyńcu, notaryuszem w Seletynie.

— **Dr. F. Steinbach**, prezydent najwyższego Trybunału, jak telegrafują z Wiednia, uległ wczoraj atakowi apoplektycznemu i utracił mowę.

Kronika lwowska.

÷ **Z rady miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej było bardzo mdłe, radnych było nie wielu. Jak zwykle interpelowano z początku o szalone nieporządki w mieście, jak zwykle wskazywano na dezorganizacyę miejskiego urzędu budowlanego i jak zwykle bez skutku. P. Chołodecki delegat rady do zarządu towarzystwa muzycznego, odczytał list, w którym zarząd tow. oświadcza, że z powodu zawarcia kontraktu z p. Diannim, na razie ani o rozpisaniu konkursu na profesora śpiewu ani pertraktacyach z kim innym, mowy być nie może. Z porządku dziennego załatwiono kilka spraw drobnych, uchwalono polecenie do magistratu, aby przedłożył projekt regulacyi płac dyetaryuszów magistratu, wreszcie w sprawie dostawy kostek brukowych uchwalono zakupić 28.000 płyt z kamienia trembowelskiego, zakupić wszystkie płyty marmurytowe, jakie fabryka Lewińskiego we Lwowie w ciągu roku wyprodukuje po cenie 5 kor. za metr kwadratowy i zakupić 684.000 kostek granitowych z fabryki w Budapeszcie po cenie 220 kor. za 1000 szt. Na próbę ułożone być mają bruki z różnorodnego kostkowego materyału, zaś chodniki między innemi z asfaltu i kostek drewnianych.

÷ **Lista sędziów przysięgłych.** Do III nadzwyczajnej kadencyi przysięgłych, rozpoczynającej się 10 czerwca, wylosowani zostali jako sędziowie główni pp.: Henryk Sal, Hersch Atlas, kupiec, Felicyan Bajan, budowniczy, Adolf Baum, kupiec, Jan Błachowski, urzędn. Tow. dla przeds. naftowego, Jan Bołoz Antoniewicz, prof. uniw., Izr. Jak. Breitmann kupiec Zygm. Buber, kupiec, Julj. Czaderna, urzęd. banku parcel. Kasp, Julj. Draniewicz, majster murarski, Mich. Dudykiewicz piekarz, Zyg. Al. Gieszkowski wł. fabryki woreczków, dr. Sal. Gross kand. adw., Ant. Harysz sekr. banku parcel., Fil. F. Hoch rzeźnik, Jan Hornung inżynier cywilny, Mich. Karasiński, murarz, dr. Baruch Koffler, kand. adw., Jan Korzeniowski właśc. fabryki kafli, Wal. Krzeczanowicz właśc. dóbr Jaryczów nowy, Klem. Łukasiewicz adj. banku kr. L. Merwart piekarz, Eisig Rappaport kupiec, Kar. Richtmann inż., dr. Julj. Różycki sekr. banku kraj., Grzeg. Rudkiewicz rzeźnik, Fryd. Rump likwidator banku kraj., Jan Seltenreich zegarmistrz, Stan. Skarszewski wł. dóbr Żuków, dr. Rabin Sokal adwokat, Tad. Starzyński wł. dóbr Derewnia, Aleks. W. Świetlik inżynier, Jan Ludw. Tkacz tapicer, Stan. Troskulański mag. farm. Elw. Wawrecko urzędn. tow. naftowego, Karol Wenzel szewc, dr. Stan. Zagórski kand. adw.

Jako zastępcy sędziów głównych wylosowani pp.: Daw. Bałaban księgarz, Ign. Jokel inżynier, Teod. Karpowicz wł. realn., Leon Łopatyński literat, dr. Joach Menkes inżynier, Markus E. Pieper rzeźnik, dr. Jak. Reich kan. adw., Ludw. Mich. Stadtmüller wł. handlu win, Henr. Treter właśc. reln.

÷ **Zjazd delegatów okręgu lwowskiego T. S. L.** odbędzie się w niedzielę 26 bm. Rozpocznie poświęcenie sztandaru, którego dokona ks. arcybiskup Bilczewski w kościele Klarysek o 9 rano. Obrady rozpoczną się o 11 rano w sali izby handl.

÷ **Wystawy przyrodniczo-lekarska** i hygieniczna X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie 1907. Komitet zawiadamia, że otwarcie wystawy nastąpi w terminie pierwotnie ustanowionym tj. 16 czerwca. Wobec tego przypomina komitet wystawcom, że winni oni swe okazy dostarczać na plac wystawy w czasie od 1 czerwca do 10 czerwca, gdyż po upływie tego terminu nadesłane okazy mogą zostać zwrócone, względnie niekorzystne ich pomieszczenie będą musieli wystawcy przypisać opóźnieniu ich wysłania.

÷ **Wystawa prac rysunkowych**, stylistycznych i buchalteryjnych uczniów szkół przemysłowych uzupełniających otwarte będą w szkołach im. św. Antoniego, Elżbiety, Konarskiego, Kordeckiego, św. Marcina, Mickiewicza, Piramowicza, Sobieskiego i Staszica w dniach 25 i 26 bm., w którym to dniu nastąpi uroczyste zakończenie roku szkolnego.

— **Holenderski konsulat we Lwowie.** Cesarz na podstawie wniosku ministra spraw zagranicznych zezwolił drowi Kazimierzowi Witkowskiemu we Lwowie na objęcie król. holenderskiego konsulatu we Lwowie.

÷ **Katolicki związek kobiet polskich.** Pod przewodnictwem p. Celiny Przetockiej odbyło się wczoraj wieczorem walne zgromadzenie Katol. związku kobiet polskich; związek ten został założony w 1906 r. z inicyatywy ks. arcybiskupa Bilczewskiego. W ciągu jednorocznej działalności utworzył związek cztery stacye katechizmowe, tj. miejsca, gdzie uczono biedne, zaniedbane dzieci katechizmu. Nadto dziełem związku jest tania kuchnia, gdzie w czasie od 16 stycznia do 15 kwietnia br. wydano 6300 obiadów. W lokalu stowarzyszenia odbyły się też cztery odczyty: prof. Łyskowskiego, p. Anny Neumanowej, prof. Baszka i dyr. J. Olszewskiego. Kasowe sprawozdanie wykazuje w dochodach 1508 kor., w rozchodach zaś 1026 kor. — Wczorajsze zgromadzenie przyjęło sprawozdanie wydziału do wiadomości i udzieliło mu absolutoryum, poczem uchwalono szereg wniosków, odnoszących się do wewnętrznych spraw związku.

Kronika krajowa.

Terror socyalistów. Pisma krakowskie donoszą o niesłychanym terrorze socyalistów wobec osób, o których przypuszczano, że nie głosowały na czerwonych kandydatów i notują mnóstwo wypadków gwałtów. Tak np. zaczepili socyaliści w brutalny sposób i obsypali pogróżkami p. Weissa, kowala z ulicy Długiej, za to, że był zwolennikiem kandydatury p. Zielaniewskiego, pogróżkami też obsypali trzech kleryków zakonu OO. Dominikanów, wracających z folwarku w Prądniku. Przy ulicy Kopernika napastowali kleryka OO. Jezuitów, zapowiadając zemstę za głosowanie na dra Petelenza. Dalej zniewolili do ustąpienia z Prądnika i pobili trzech akademików, którzy agitowali za kandydaturą dra Bujaka. Przeciw tej kandydaturze wogóle walczyli gwałtem. Np. na Woli duchackiej odbywało się zgromadzenie, zwołane przez zwolenników dr. Bujaka. Nagle dom, w którym zebrani obradowali, obstąpił tłum socyalistycznych robotników, podburzonych przez agitarów z Krakowa, uzbrojonych w kije i kamienie. Na każdego, kto tylko się ze zgromadzenia wychylił, napadała ta banda, biła go i ścigała. Zgromadzeni zabarykadowali drzwi przed bandytami i nie chcąc się narażać na pobicie, czekali zmiłowania Bożego. Wójt z Płaszowa, Michno, który nieostrożnie wyszedł przed dom, został tak dotkliwie pobity, że obecnie leży chory obłożnie; od prawie niechybnej śmierci uratował go wójt z Woli duchackiej, który pobitego schronił do swego mieszkania. Również to samo groziło nauczycielowi z Płaszowa, którego mieszkanie ta banda otoczyła i dobijała się do jego drzwi.

W Nowym Sączu tłum socyalistów, złożony z paruset osób, napadł wieczorem na grono akademików, agitujących na rzecz p. Kostki, pobił ich kijami, odgrażając się „krwawem weselem za Wesołą". Po drodze na dworzec tłum socyalistyczny znęcał się nad akademikami, a p. Kaczanowski oświadczył im, jak wielkorządca N. Sącza, że jeżeli „natychmiast z miasta nie wyjadą, to nie ręczy za ich życie". Przepowiednia p. Kaczanowskiego mogła się łatwo spełnić wobec zachowania się miejscowej policyi, obojętnie patrzącej na gwałty i odmawiającej wszelkiej pomocy; wobec zachowania się żandarmeryi, która oblężonych przez tłum na dworcu akademików i pozbawionych wolności bynajmniej nie wzięła w obronę. Między tłumem byli żydowscy akademicy socyalistyczni z Krakowa i młodzież z Królestwa pol. Pokrzywdzeni akademicy wnieśli zażalenie do p. namiestnika.

Napad ucznia na profesora. Z Sokala piszą nam: Powszechne oburzenie wywołał tutaj brutalny napad na profesora, Polaka, Juchnowicza, urządzony przez ucznia seminaryum nauczycielskiego, rusina, Regalskiego, w czasie lekcyi, który nachylonego profesora nad dziennikiem lekcyjnym, w którym tenże zapisywał nieobecnych, uderzył niespodzianie po głowie, poczem umknął z klasy. Jak się z dochodzeń zarządzonych przez władze bezpieczeństwa i listu anonimowego z pogróżkami podpisanego przez anarchistyczno-rewolucyjny komitet II roku tegoż seminaryum do dyrektora tego zakładu pisanego, okazuje — jest w tym zakładzie zorganizowana szajka uczniów Rusinów, którzy postanowili wykonać napady na swoich profesorów i od prof. Juchnowicza zaczęli. Dzięki energii tutejszego starosty, który ucznia owego kazał natychmiast przyaresztować — do dalszych napadów na razie nie przyszło. Już od dłuższego czasu uczniowie Rusini tutejszego seminaryum nauczycielskiego prowadzą niedozwolone agitacye bezkarnie — a o ile słyszałem uchwały większości grona nauczycielskiego zapełnie nie są wykonywane.

Sądzę, że władze szkolne wglądną w tę sprawę i przeczyszczą nareszcie tę stajnię Augiasza.

Najstarszy człowiek w Galicyi, włościanin, Antoni Proć, zmarł w tych dniach w Lachowicach podróżnych powiatu żydaczowskiego, przeżywszy 114 lat. Za pańszczyźnianych czasów był on atamanem dworskim, zaś do ostatnich chwil życia cieszył się zupełnem zdrowiem. Brakowało mu tylko 4 zębów.

Kronika powszechna.

§ **Każdy samoistny rzemieślnik i przemysłowiec**, pracujący uczciwie i dający chleb mniejszemu lub większemu gronu osób u siebie zatrudnionych, przedstawiany bywa przez prasę socyalistyczną jako burżuj, kapitalista, wampir, tuczący się krwią biednego robotnika. Tymczasem w oświetleniu cyfr pokazuje się, że na ogół biorąc są stosunki zarobkowe robotników i urzędników lepsze niż osób pracujących samodzielnie. Oto bowiem np. w grupie przemysłu i rękodzieł wykazuje statystyka urzędowa, że dochód od 1200 do 2400 koron rocznie miało w Austryi w r. 1904 samoistnych przedsiębiorców 88.576 czyli $68^{8}/_{10}$ pro. wszystkich, którym wymierzono podatek osobisto-dochodowy, równocześnie zaś w tej samej grupie rozporządzało takim samym dochodem 92.527 robotników i 17.630 urzędników. A zatem więcej niż dwie trzecie samoistnych przemysłowców i rzemieślników nie może osiągnąć wyższego zarobku niż ma robotnik, o jakimkolwiek zaś zysku z samego przedsiębiorstwa lub o wynagrodzeniu za odpowiedzialność, jaką na nich wkłada ich samodzielne stanowisko nie ma nawet i mowy. Zaiste samodzielność to nie bardzo pozazdroszczenia godna. Ale nietylko w grupie przemysłu i rękodzieł położenie materyalne pracodawców jest opłakane, lecz także w innych zawodach większość pracodawców zaliczona być musi do najniższej kategoryi dochodu nie przynoszącej 2400 koron rocznie. Mianowicie w rolnictwie wynosi kontyngent samoistnych przedsiębiorców, nie mających więcej niż 2400 koron dochodu, $78^{9}/_{10}$ pro., w handlu $67^{7}/_{10}$ pro. a wśród artystów, literatów i uczonych $62^{1}/_{2}$ pro.

§ **Najkosztowniejszą na świecie książkę** otrzymał, jak z Rzymu donoszą, Ojciec św. Jestto dar Brazylijczyków, którzy pragnęli odwdzięczyć się za mianowanie pierwszego w Ameryce południowej kardynała, i to w Brazylii. Książka sporządzona jest ze złota brazylijskiego i cała brylantami i innymi drogimi kamieniami brazylijskimi pokryta. Na okładce jaśnieje monogram Piusa X w dyamentach i szmaragdach, tudzież herb Brazylii. Na pierwszej stronicy herb papieski i popiersie Piusa X., otoczone 90 przepysznymi dyamentami, które jakby promienie słoneczne dokoła głowy papieża migają. Dalej zawiera książka mapę Brazylii, na której prowincye są odrębnymi klejnotami przedstawione — stolica Rio Janeiro świeci nadzwyczaj dużym ośmiokaratowym dyamentem błękitnym. Projekt tego niebywałego albumu narysował dr. Calvacanti de Albuquerque, synowiec kardynała, koszta pokryto dobrowolnymi datkami wiernych.

Z KRAKOWA.

— Po śmierci śp. Jordana, który pełnił obowiązki kuratora parku swego nazwiska, wdowa po nim prowadzić będzie instytucyę do 1 lipca br., poczem prawdopodobnie obejmie park gmina m. Krakowa i zarządzać nim będzie przy pomocy kuratoryi, utworzonej z kół obywatelskich.

Z WARSZAWY.

— Sprawę mianowania połowy członków sądów okręgowych z pośród Polaków wyjaśnia następująco „Warsz. Dniew.": „Podane w dziennikach informacye o projekcie ministeryum sprawiedliwości ustanowienia takiego stosunku procentowego Polaków na stanowiskach sędziów w okręgu sądowym warszawskim, ażeby połowa członków sądów okręgowych i izby sądowej była obsadzona przez Polaków i ażeby na te stanowiska powoływani byli także przedstawiciele adwokatury miejscowej, nie są zgodne z rzeczywistością. Chociaż w okresie zarządu ministeryum sprawiedliwości przez r. t. Szczegłowitowa zdarzyło się w okręgu warszawskim kilka nominacyj osób ta urodzonych na stanowiska sędziów śledczych, a niedawno jeden z Polaków mianowany został członkiem sądu okręgowego, to jednak nominacye te nie stanowią bynajmniej realizacyi jakiejś ogólnej zasady, przez ministeryum przedsiębranej w danej kwestyi".

— Grono obywateli w Warszawie zakłada z rokiem szkolnym 1907/8 gimnazyum filologiczne im. Adama Mickiewicza dla młodzieży średnio zamożnej bez różnicy stanu i wyznania. Na kierownika powołano prof. matematyki Wiktora Kozłowskiego.

— Zdziczenie wśród band bojowców i bandytów staje się przerażającem. Nie szanują nawet grobów. Na cmentarzu powązkowskim groby robotników z partyi narodowej, którzy pomordowani zostali w starciach z socyalistami i rewolucyonistami, są po każdorazowem odnowieniu systematycznie niszczone.

— Do Warszawy zjechała rosyjska trupa operowa. Publiczność jednak nie uczęszczała na widowiska i po dwóch przedstawieniach przy pustej sali, dyrektor tej opery uciekł, zostawiwszy całą trupę bez grosza. Dopiero gen. gubernator dał swoim rodakom pieniądze na wyjazd.

— W Łodzi zapadł wyrok w sprawie grona robotników fabryki Poznańskiego, którzy żądali od zarządu wynagrodzenia za cały czas lokautu. Sąd przyznał im tylko wynagrodzenie za dwa tygodnie w sumie ogólnej 6,500 rubli.

— W Łodzi otwarto wszystkie te fabryki, które z powodu najścia na nie wojska po napadzie na furgon pocztowy były przez kilka dni zamknięte.

— W Łodzi wczoraj popołudniu ulicą Zachodnią przechodził dyrektor fabryki tow. akc. Poznańskiego 40-letni inżynier Dawid Rosenthal. Nagle podbiegł do niego z tyłu jakiś mężczyzna i schwyciwszy go za kołnierz, pchnął go sztyletem w pierś. Rosenthal padł trupem na miejscu.

Z KIJOWA.

— W Żytomierzu podczas rewizyi nocnej w mieszkaniu trzech żydów przy ul. Moskiewskiej, stawili oni zbrojny opór. Podczas strzelaniny zraniono 4 policyantów, w tem jednego ciężko i dwóch podoficerów żandarmskich. Z owych żydów jednego zabito, drugiego zraniono i ujęto, trzeci zbiegł. W mieszkaniu znaleziono 4 bomby z lontami, rewolwery i literaturę nielegalną.

Z całego świata.

Berno. Tatjana Leontjewna znajduje się ciągle w więzieniu kantonu berneńskiego St. Johannesen. Wiadomości, jakoby dostała pomięszania zmysłów, są niesprawdzone.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z opery.** Wczorajszy występ sławnej norweskiej śpiewaczki Sigfrid Arnoldson zapełnił teatr po brzegi. P. Arnoldson wystąpiła w najlepszej swej partyi Mignon. Wyglądała bardzo ładnie, gra znakomicie i celuje świetną techniką śpiewaczą. Słuchano jej z wielkiem zainteresowaniem i z przyjemnością i darzono oklaskami. Ensembl wczorajszy nie stał na wysokości tej artystki i jedynie p. Szymnowska korzystnie się wyróżniała.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę o pół do 3 popoł. „Kopciuszek" — o pół 8 wieczór „Traviata". Występ Sigridy Arnoldson

Ostatnie wiadomości.

Filia c. k. Biura korespondencyjnego donosi na podstawie upoważnienia, że pogłoski, jakoby przedłożenie do najwyższej sankcyi uchwalonego przez sejm projektu ustawy o regulacyi płac nauczycielskich napotykało na przeszkody, nawet jakoby projekt ów miał być zwrócony namiestnictwu, są zupełnie z prawdą niezgodne.

Wiadomość podana przez „Kurjer lwowski" jakoby w Trzebini podczas zgromadzenia wyborczego socyalisty Kurowskiego, wybuchły zaburzenia, a następnie wkroczenie wojska i ofiary w ludziach jest zupełnie nieprawdziwa.

Niebezpieczna prowokacya żydowska.

„Czas" pisze:

Geneza ruchu syonistycznego równie jest jasną, jak jasnym jest jego przejściowy charakter. Poważnego niebezpieczeństwa na daleką przyszłość nie można się w sekciarstwie syonistycznem dopatrzeć, na dziś widzimy jednak w niem wielką przeszkodę w każdej pracy, która ma na celu poprawę warunków bytu mas żydowskich w naszym kraju, bo trudną jest praca nad ratowaniem kogoś, który sam tego ratunku nie chce, a całą swą przyszłość opiera na bezcielesnych fantasmagoryach.

Syoniści postawili w wielu okręgach własnych kandydatów i rozwinęli za nimi intenzywną agitacyę. Z punktu widzenia narodowego należało te kandydatury zwalczać, do oburzania się jednak nie było powodu: skoro syoniści jako stronnictwo istnieją, to oczywiście mają też prawo do stawiania kandydatów.

Ale w walce wyborczej syoniści już od pierwszej chwili zajęli stanowisko niczem nieuzasadnione i zgoła niezrozumiałe. To na dalekiej przeszłości narodu żydowskiego oparte, więc z natury rzeczy raczej konserwatywne stronnictwo, związało się sojuszami z najskrajniejszemi grupami w kraju, wobec zaś grup narodowych polskich wystąpiło wręcz prowokacyjnie. Prowokacya doszła do szczytu, kiedy syoniści w dwóch okręgach nominowali kandydatów zupełnie obcych, jednego z Wiednia, drugiego z Pragi. Trudno doszukać się w tem jakichkolwiek rzeczowych motywów. Syoniści wiedzą dobrze, że kwestya założenia państwa żydowskiego w Palestynie na porządek dzienny rady państwa się nie dostanie; jeśli chcą mieć posłów ze swego ściślejszego obozu, to chyba na to, ażeby ci posłowie bronili w parlamencie realnych interesów ludności żydowskiej i niezwiązani przez żaden inny wzgląd lub statut klubowy, podnosili rzeczywiste czy domniemane krzywdy. Ażeby temu zadaniu sprostać, muszą ci posłowie znać ludność żydowską w Galicyi, znać warunki jej bytu i znać jej potrzeby, w znacznej części z potrzebami całego kraju złączone. Wysuwając kandydatów, którzy tych warunków nie posiadają, mogli syoniści mieć jeden tylko cel: prowokacyę.

Dziś, kiedy jeden z tych osobliwych kandydatów z łaski Rusinów wybrany już został posłem, może przewódcy ruchu syonistycznego w Galicyi raczą inaczej wytłómaczyć nam ten niezwykły wybór. Do Rusinów o wytłómaczenie się nie udajemy, bo skoro Rusini z nienawiści do Polaków prosić się mogli o zgermanizowanie kraju, to jasnem jest, że polityką ich kieruje raczej nienawiść do Polaków, jak miłość do własnego narodu.

Syonistów jednak pytamy, czy zdają oni

sobie sprawę z doniosłości podjętej akcyi i czy rzeczywiście za interes żydów uważają walkę przeciwko całej ludności polskiej w kraju?

I w Wiedniu naprzykład istnieje okręg wyborczy z większością żydowską. Coby powiedziała ludność wiedeńska, gdyby w tym okręgu wybrano posłem żyda z Krakowa lub chociażby z Pragi? Syoniści nie mają na swoje wytłómaczenie żadnego argumentu. Mimo niebywałej agitacyi i rozgorączkowania, w całej akcyi wyborczej w Galicyi nikt nie słyszał antysemickiego hasła, a żydzi-Polacy zdobywają w licznych okręgach mandaty przy pomocy głosów ludności chrześcijańskiej. Kiedy w niemieckich prowincyach antysemityzm był kierującą przy wyborach myślą, a w Czechach wolnomyślni Młodoczesi nie chcieli zatwierdzić ani jednej żydowskiej kandydatury, u nas kwestyę wyznaniową zupełnie z walki wyborczej wyeliminowano, a ani jeden kandydat nie próbował zdobycia głosów w imię antysemickich haseł. Tem większą więc prowokacyą jest ze strony syonistów sprowadzanie kandydatów pozakrajowych, a pp. Mahler i Birnbaum, którzy się tej roli podjęli, popełniają gwoli własnej ambicyi wobec swoich współwyznawców błąd, graniczący niemal ze zbrodnią. Cokolwiek fanatyzmu a wiele pieniędzy wystarczyło, żeby zdobyć p. Mahlerowi z 30.000 głosów 2000, resztę uczyniła złość i nienawiść przywódców ruskich. Będzie więc p. Mahler posłem nie z miłości wyborców, ale ze złości, jedynym może tego rodzaju w całym świecie.

Wybory do parlamentu.

Wybory z 17 okręgów miejskich.

Wczoraj we czwartek dnia 23 maja odbyły się wybory w 17 jednomandatowych okręgach miejskich. Wynik ich jest następujący:

Okręg 15 **Tarnopol**. Głosowało 4443. Otrzymali: Gall (konserw. kand. sam.) 1379. Dr. Michał Landau (kons.) 477. Dr. Stand (syon.) 1056. Ks. Hromnickij (ukr.) 1529. Odbędzie się wybór ściślejszy między p. Gallem i ks. Hromnickim.

Okr. 16. **Tarnów**. Głosowało 4426. Otrzymali: Dr. Roger Battaglia (nar. dem.) 2112, prof. Ciołkosz (post. dem.) 289, Drobner (socyal) 1296, Rad. Merc (syon.) 748. Odbędzie si. ściślejszy wybór między dr. Battaglią a dr. Drobnerem.

Okr. 17 **Kołomyja**. Głosowało 3931. Otrzymali: Dr. Henryk Kolischer (d.) 1970, dr. Schorr (socyal.) 1137, dr. Thon (syon.) 824. Wybrany dr. Henryk Kolischer.

Okr. 18. **Biała-Żywiec-Kęty-Andrychów**. Głosowało 4532. Otrzymali: Dr. Łazarski (post. dem.) 1523, dr. Wilhelm Binder (dem.) 780, Baltazar Bogucki (stojał.) 1413, dr. Gumplowicz (soc.) 778. Odbędzie się wybór ściślejszy między dr. Łazarskim a Boguckim.

Okr. 20 **Nowy Sącz** - Stary Sącz - Nowy-Targ. Wynik znany w całości. Głosowało 4688. Otrzymali: Dr. Ludomił German (n. d.) 1423. Prez. sąd. Kostka (p. d.) 1315, Kaczanowski (soc.) 1946. Odbędzie się tu wybór ściślejszy międy dr. Germanem a Kaczanowskim.

Okr. 21. **Rzeszów** - Ropczyce - Sędziszów. Głosowało 3455. Otrzymali: Dr. Leon Biliński (kons.) 2233, dr. Pelzling (soc.) 703, inż. Karaś (dem.) 514. Wybrany dr. Leon Biliński.

Okr. 22. **Jarosław-Łańcut-Przeworsk**. Głosowało 3864. Otrzymali: Burmistrz dr. Dietzius (n. d.) 2035, Kwiatkowski (samodz.) 546, Peller (soc.) 948, J. Toroński (dem.) 281. Wybrany burm. dr. Dietzius.

Okręg 23. **Mielec- Kolbuszowa**-Sokołów-Tarnobrzeg-Leżajsk-Rozwadów-Rudnik. Głosowało 4723. Otrzymali: dr. Michał Bobrzyński (kons.) 3500, Józef Jezierski (post. dem.) 19, (cofnął był swoją kandydaturę), dr. Schmelkes (syon.) 1200, Landau 1. Wybrany dr. Michał Bobrzyński.

Okręg 24. **Jasło - Gorlice** - Grybów - Biecz-Strzyżów-Frysztak-Pilzno-Dębica. Głosowało 3497. Otrzymali: ks. Leon Pastor (centr.) 2431, sekr. sąd. Dihm (post. dem.) 568, Tokarski (soc.) 260. Wybrany ks. Leon Pastor.

Okręg 25. **Krosno-Korczyna** Sanok-Dobromil-Stary Sambor. Głosowało 3554. Otrzymali: Wincenty Jabłoński (dem.) 2507. Jan Parfiński (lud.) 638, dr. Siokało (mosk.) 321. Wybrany Wincenty Jabłoński.

Okręg 26. **Sambor-Gródek**. Głosowało 5358. Otrzymali: hr. Wojciech Dzieduszycki (kons.) 3826, adw. dr. Potocki (post. dem.) 319, Smyk 1194. Wybrany hr. Wojciech Dzieduszycki.

Okręg 28 **Stryj-Kałusz**, Głosowało 5555. Otrzymali: dr. Tobiasz Aschkenase (post. dem.) 1831, Jędrzej Moraczewski (soc.) 2015, dr. Salz (syon.) 1722, dr. Eug. Oleśnicki (ukr.) 482. Odbędzie się wybór ściślejszy między socyalistą Moraczewskim i syonistą dr. Salzem.

Okr. 29 **Brzeżany** - Rohatyn - Podkamień-Chodorów. Głosowało 5165. Otrzymali: dr. Władysław Dulęba (d.) 2439, radca sąd. Hozer (lud.) 800, Nowakowski (r. s.) 743, Samuel Rappaport (syon.) 1141. Odbędzie się wybór ściślejszy między Dulębą a Rappaportem.

Okr. 30 **Żółkiew-Rawa Ruska**-Sokal-Krystynopol i in. Głosowało 6463. Otrzymali: prof. uniw. dr. Stanisław Starzyński (kons.) 4861, Zahajkiewicz (ukr. rad.) 938, dr. Bloch (syon.) 639, Wybrany dr. Stanisław Starzyński.

Okr. 31. Brody - Podkamień - Radziechów. Wynik znany w całości. Głosowało 4831. Otrzymali: Radca prok. skarbu Szymon Wollerner (Rada Nar.) 1518, Adolf Stand (syon.) 1483, Kuncewicz (ukr.) 533, Dr. Loewenherz (soc.) 1245. Odbędzie się wybór ściślejszy między Wollernerem a Standem.

Okr. 33 **Złoczów** - Radziechów - Łopatyn-Załoźce i inne. Głosowało 5670. Otrzymali: Dr. Józef Gold (n. d.) 3893, Dr. Wacyk (ukr.) 1691. Wybrany dr. Józef Gold.

Okr. 34. **Bóbrka - Żydaczów**- Rozdół-Bursztyn-Bołszowce. Głosowało 6380. Otrzymali: Dawid Abrahamowicz (kons.) 3478, Ernest Breiter (niez. soc.) 1478, Dr. Dawid Malz (syon.) 1269. Wybrany Dawid Abrahamowicz.

Brak jeszcze wiadomości z Hanaczowa, gdyż wczoraj głosowanie tam odroczono do dziś. Rezultat jego atoli nie może wpłynąć na sam wybór.

Wybory ściślejsze we Lwowie.

W mieście ruch i turkot ogromny. Na trotuarach może nawet spokojniej, jak zwykle, ale środkiem ulic mknie lub wlecze się tyle dorożek, że aż dziwno, skąd ich we Lwowie tyle się wzięło. W dzień wyścigów nie przesunie się tyle dorożek przez Stryjskie, ile dziś widać ich na każdej prawie ulicy i ktoś obcy mógłby sądzić, że naprawdę rozgrywają się dziś we Lwowie wyścigi. Słońce tak ładnie świeci, lekkie obłoki chronią od jego żaru, a verby Derbytag...

Tylko dziwne jakieś postacie siedzą w dorożkach. Wiele zajętych przez młodych ludzi z kolorowemi kokardami na piersiach, w wielu jadą obywatelowie, których o posługiwanie się dorożkami niktby nie posądził, w innych brudni hałatowi żydzi, w innych raczej leżą niż siedzą osobniki pijane, w innych wreszcie indywidua takie, po których dorożki trzeba desynfekcyonować.

Oto przyjaciele i agitatorowie dzisiejszych kandydatów zwożą „powszechnych“ wyborców, aby spełnili swój obowiązek obywatelski. Cztery komitety wynajęły poprostu wszystkie dorożki w mieście i zwykły człowiek dorożki nie dostanie. Dorożkarz, który przypadkiem do roboty wyborczej zaangażowany nie został, czując swoje wyjątkowe stanowisko, każe się prosić i żąda sum bajońskich. Przewiduje już możnowładztwo ludu.

To zwożenie dorożkami wyborców do lokali wyborczych jest na gruncie lwowskim nowością i jak inne techniczne ulepszenia wyborcze, które notowaliśmy dziś tydzień, zawdzięczamy je powszechnemu i równemu głosowaniu. Ono nas amerykanizuje.

Okręg II.

Ulica Krasickich aż płonie od czerwonych plakatów, którymi zwłaszcza po prawej stronie zaklejono mury do wysokości piętra. Wszędzie nazwisko Breitera: po polsku, po rusku, po żydowsku. On sam czerwony i zdenerwowany stoi w bramie jednej z kamienic, w której znajduje się jeden lokal wyborczy i wydaje rozkazy swoim agitatorom. Przed tą i przed drugą kamienicą, mieszczącą inne lokale wyborcze, stoją po przeciwnej stronie ulicy dwa małe oddziały żołnierzy, zaprawiających się w ten sposób do udziału w wyborach. Dużo policyi i komisarzy policyjnych. Kilku policyantów konnych kłusuje ustawicznie po całej ulicy, rozpraszając zbierające się ciągle gromadki wyborców. Dopiero u wylotu ulicy Kazimierzowskiej nieco większe rzesze, bo w tamtej też dopiero stronie znajdują się szynki, które dziś nie mniejszą rolę grają jak dorożkarze.

Do południa głosowało tu 2057 wyborców. Szanse dr. Stesłowicza i Breitera wydają się być jednakie.

Porządek nie był zakłócony. Aresztowano tylko 6 agitatorów Breitera, terroryzujących lub wydzierających legitymacye wyborcom i zamknięto jedno „biuro“ Breitera w szynku na rogu ul. Krasickich, gdzie odbywały się machinacye, nie zbyt zgodne z ustawą o czystości wyborów.

Okręg III.

Wygląda tu naprawdę przerażająco. Jakby gdzieś w Rosyi, w chwili, gdy rozpaliła się rewolucya i gdy rząd właśnie ją przycisnął wojskiem. W szerokiej w tem miejscu ulicy Zamarstynowskiej, przed całą ogromną długością frontonu szkoły Sobieskiego ustawiono w trójbok żołnierzy z karabinami, na których nabite bagnety, w ten sposób, że dwa krótsze jego boki zamykają zupełnie ulicę z dwóch stron, pozostawiając wolnym tylko jeden trotuar naprzeciw szkoły, podobnej do więzienia a bok dłuższy zajmuje krawężnik trotuaru. Idący przez ścieśniony trotuar przechodnie ocierać się muszą o bagnety i o piersi żołnierzy, gniewnie patrzących. Wewnątrz czworoboku paru oficerów na koniach i wielu urzędnikow policyjnych. Z drugiej strony szkoły, od strony placu zbożowego, biwakują dwa oddziały wojska.

Oddano tu do południa głosów 2799.

Aresztowano 15 agitatorów Diamanda, dopuszczających się nadużyć i teroru a samego pana Diamanda wyproszono z obrębu szkoły poza kordon wojskowy, gdyż w lokalach wyborczych próbował swoją „potężną indywidualnością“ wywierać ...powiedzmy... nacisk.

Przez całą ulicę Zamarstynowską aż do obu jej wylotów, lecz więcej po tej stronie bliższej miasta snują się całe zastępy policyantów a policyanci konni ścigają się po ulicy, by rozpraszać zbierające się gromady. Armia i policya broni wolności głosowania przed tymi, którzy o tę wolność i o to głosowanie się zabiegali. Niech żyje powszechne i równe głosowanie!

Mimo to ulica Zamarstynowska zalana ludźmi. Ruch wśród nich jak w mrowisku. Co chwila gdzieś zakotłuje, gdy najedzie konny policyant. Ale głucho i ponuro wśród tych tłumów. Najeżone bagnety, ku nim zwrócone, tworzą nastrój. Tylko z szynków, których tu wszędzie pełno, dolatują szalone wrzaski i krzyki. Tam wpaja się... przekonania w wyborców...

Idący do głosowania idzie jak przez rózgi Gdy wreszcie dojdzie do kordonu żołnierzy, musi się wylegitymować przed urzędnikami policyjnymi, potem dopiero otworzy się przed nim żywa brama z żołnierzy i pójść może do urny.

Okręg VI.

W porównaniu z okręgami tamtemi wygląda tu idylicznie. Wydaje się, jakby się odbywała jakaś majówka lub uroczystość na cześć jakiegoś Artura Hausnera, którego nazwisko metrowemi literami wypisane, znajduje się na olbrzymiej jak ściana domu czerwonej płachcie, na bleitramach rozpiętej a wbitej na drągach w kupę magistrackiego piasku, złożoną naprzeciw szkoły im. św. Magdaleny, podobnej z wyglądu do kazamat pruskich. Długi szereg dorożek, ciągnących się aż po za tyły techniki, dodaje całemu obrazowi wyglądu wesołej wycieczki. Na około szkoły dość znaczny tłum ludzi, niemających nic do roboty, lub obchodzących święto powszechnego i równego głosowania, ale tyle tu słońca, powietrza, zieleni, że wydaje się, jakoby ci ludzie zapomnieli o namiętnościach wyborczych. Jest to jednak pozór tylko. Agitacya i tu jest wielka i gorąca. Tylko że obywatele z Bajek są widocznie łagodniejszego temperamentu, a i policya temperamentowi temu zaufała, bo policyantów prawie tu nie widać.

Do południa głosowało 1330 wyborców. Aresztowano 11 towarzyszy z pod czerwonego sztandaru, głosujących na cudze legitymacye.

Okręg V.

Tu jest nieco odmienniej. Wygląda jakby powszechne i równe prawo głosowania dokonało już przewrotu. Ale to tylko z powodu porządków miejskich. Wydarty bruk z ulicy zalega wałem pół trotuaru, a na tych zwaliskach zasiedli wyborcy-murarze, bo tych tu najwięcej i dyskutują o polityce. Szkoła im. Elżbiety, zalepiona plakatami, z których biją pogróżki socyalistów, oblężona przez tłum. Z okien sąsiedniego zakładu sierót wychylają się ciekawie małe główki i dziwią się, co też dzieje się z ich szkołą. Jutro z afisza, nalepionego na bramie, a grożącego temu, ktoby śmiał nie głosować na kandydata czerwonego, dowiedzą się, co to jest wolność głosu i przekonań. We wszystkich szynkach przy ulicy Zielonej aż kipi.

Udział wyborców słabszy, niż przy pierwszem głosowaniu. Do południa głosowało najwyżej 700 wyborców.

Ludowcy żądają sprawiedliwości.

Ludowcy, którzy ponoszą winę wyboru syonisty Mahlera w Trembowli, którzy dalej kandydaturą dr. Hosera w Brzeżanach sprawili, że odbyć się tam musi wybór ściślejszy między dr. Dulębą a syonistą Rapoportem o którym sam „Kurj. lwow.“ powiada, że jest „bardzo możliwem, iż Rapoport odniesie zwycięstwo, bo wyborcy ruscy i socyaliści nie oddadzą głosów na dr. Dulębę“ — a o ludowcach dyskretnie ten organ przemilcza — woła w dzisiejszym artykule, że „żąda sprawiedliwości“, bo w miejskim okręgu brzeżańskim i w wiejskim jarosławskim „mandat polskiemu stron. ludowemu przemocą wydarto“. „Kurj. lw.“ zapowiada, że tego „rozboju“ ludowcy „nie ścierpią spokojnie“, że „pp. Kozłowski i Dulęba nie będą siedzieli na jednej ławie poselskiej z przedstawicielami stronnictwa tak brutalnie pokrzywdzonego“.

Jak ta skarga i żal ludowców wyglądają w cyfrach? Oto wczoraj w okręgu miej. brzeżańskim p. dr. Dulęba otrzymał 2439 głosów a Hoser 800. Choćby niewiadomo jak duże działy się nadużycia, któremi jednak zapewne ludowcy tylko swoją porażkę pokrywają, to przecież dr. Dulęba miał trzy razy tyle głosów. Któż więc powinien był w interesie nie narażania na szwank mandatu narodowego ustąpić: dr. Dulęba czy p. Hoser?

A jakże wyglądało w jarosławskim okręgu wiejskim? Oto przy pierwszym wyborze z d. 14 bm. otrzymał dr. Kozłowski 8500 głosów a ludowiec p. Jampolski zaledwie 3000 a więc zaledwie jedną trzecią część głosów. Ale p. Jampolski nie ustąpił i kandydował dalej. Przy ponownym wyborze z d. 21 otrzymał dr. Kozłowski 8727 głosów a p. Jampolski 3569. I cóż tu mówić o rozboju!

Jest rozbój — ale w znaczeniu rozbijania głosów narodowych — a dopuszcza się go stron. ludowe, które następnie udając niewiniątko, woła: żądamy sprawiedliwości!

Dzisiejsze wybory.

O odbywających się dziś wyborach ściślejszych (okr. wiej. Wadowicki p. Mar. Łuszczkiewicz i socj. Sułczewski; okr. wiej. Buczacki ks. Gromnicki i syon. Gabl i okr. wiej. Mielnica dr. Ochrymowicz i Mühlner), jako też o wyborach ponownych w 14 okręgach, w których głosowanie 17 bm. nie dało żadnego rezultatu — nie otrzymaliśmy do zamknięcia numeru wiadomości.

Telegramy i telefonematy

z dnia 24 maja 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 24 maja:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, mierne wiatry, ciepło, skłonność do burz.

W Galicyi zachodniej: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, ciepło, skłonność do burz.

Sytuacya powyborcza.

Wiedeń. Najważniejszym wypadkiem dnia jest połączenie się niemieckiego centrum katolickiego (31 członków) pod wodzą dra Ebenhocha z niemieckiem stronnictwem chrześcijańsko-społecznem (66 członków.) Będzie więc jeden niemiecki klub, liczący 97 członków a więc prawie jedną piątą całej izby.

Również się tworzy blok niemieckich partyj wolnomyślnych a więc z niemieckiej partyi postępowej, niem. partyi ludowej itd., tak, że gazety wolnomyślne obiecują sobie, iż blok ten dosięgaie 60 członków, o ile Wolf ze swoimi zwolennikami przystąpi do niego.

Wiedeń. Już dziś zapowiadają, że pierwsze posiedzenia izby poselskiej będą miały charakter dość burzliwy, gdyż wybrany wczoraj w Wiedniu poseł wolnomyślny niemiecki br. Hock oświadczył przedstawicielowi dziennika „Zeit“, że postara się, aby natychmiast przyszła na porządek dzienny izby sprawa reformy prawa małżeńskiego i sprawa zniesienia zakazu powtórnego małżeństwa rozwiedzionych katolików.

Frakcya socyalno-demokratyczna niemiecka poruszy kwestyę przeniesienia w drodze dyscyplinarnej tych urzędników, którzy w Wiedniu kandydowali przeciwko przewódcom stronnictwa chrześcijańsko społecznego a mianowicie Luegerowi i Lichtensteinowi. Socyaliści czescy poruszą zaraz na pierwszem posiedzeniu kwestyę języka obrad parlamentarnych i zażądają, aby tym językiem nie był wyłącznie język niemiecki.

Praga. Zdaje się być pewnem, że w przyszłym parlamencie utworzy się wspólny klub czeski ze wszystkich posłów czeskich, który będzie liczyć około 80 posłów.

Z głosów prasy należy zanotować „Politik“, która nawołuje stronnictwa narodowe do łączenia się. Podobnie przemawia „Hlas Naroda“, radząc zaniechania niezgody a skoncentrowania sił narodowych. Młodoczeskie „Narodni Listy“ podnoszą, że kwestya językowa nie zniknie z parlamentu.

Z ziem polskich.

Z Petersburga piszą do pism warszawskich: Ostatnie wypadki dowodzą, że usiłowanie kadetów, aby przyciągnąć jak największą część grupy pracy do centrum, nie odniosło zupełnie skutku. Okazuje się przeto, że organizacya poważnej większości w Dumie bez udziału Polaków jest niemożliwa. W sferach pozostających w bliskich stosunkach z gabinetem ministeryalnym, sądzą, że rząd nosi się z myślą wprowadzenia w Polsce samorządu na mocy art. 87 praw zasadniczych, o ile Duma przed wakacjami nie rozstrzygnie kwestyi autonomii.

Z Rosyi.

Spisek na cara.

Petersburg. Zamach na cara miał być wykonany dnia 4 kwietnia st. stylu i to nietylko na cara, ale i na następcę tronu. Zamach miał być wykonany przy pomocy maszyn piekielnych. W dzień przed zamachem spiskowcy wręczyli wtajemniczonemu żołnierzowi, należącemu do straży pałacowej owe maszyny piekielne, aby je umieścił pod łóżkiem cara i carewicza. W ostatniej chwili ów żołnierz wydał spiskowców.

Rząd o sprawie agrarnej.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy przyjęto projekt regulaminu, poczem przystąpiono do dyskusyi agrarnej.

Prezydent ministrów Stołypin w obszernej mowie oświadczył, że rząd zamierza przedłożyć wielki projekt agrarny, albowiem wnioski komisyi nie mają szans powodzenia, a również i na wnioski, postawione w ciągu dyskusyi, rząd się nie zgadza. Mowca krytykuje projekty różnych stronnictw lewicy, które doprowadziłyby do formalnego przewrotu społecznego. Według tych projektów w prowincyach północnych chłopi otrzymaliby więcej niż po 150 dziesięcin. w prowincyi archangielskiej nawet po 1309 dziesięcin, gdyby całą ziemię rozdano. Natomiast w prowincyi połtawskiej dostaliby tylko po 9 dziesięcin. Widocznem jest, że rozdział ziemi całej między wszystkich, nie przyczyniłby się do usunięcia braku ziemi w rozmaitych prowincyach. Będzie więc trzeba uciec się do innego środka, który rząd sam zaproponuje, a mianowicie do emigracyi.

Ludność Rosyi europejskiej wzrasta rocznie o 1,625.000, gdyby więc liczyć 10 dziesięcin na rodzinę, to trzebaby $3^1/_2$ miliona dziesięcin rocznie dla tego przyrostu ludności. Ostatecznym rezultatem byłby więc nowy przewrót i zamach stanu, albowiem ludzie nie pozwoliliby sobie zabierać swej własności. Czyni się takie propozycye, które Rosyę zamieniłyby w ruinę, a na tych ruinach ma się wybudować nową ojczyznę. Sądzę jednak — powiada prezydent ministrów, że Rosya nie runie u progu drugiego tysiąclecia — sądzę raczej, że znowu się dźwignie i nie wstąpi na drogę rozkładu, który równałby się śmierci.

Prezydent ministrów krytykuje następnie program kadetów, który zawiera mnóstwo sprzeczności i jest niejasny. Jeżeli w jednym wypadku uzna się zasadę wywłaszczenia, to zniszczy ona pojęcie własności. Natomiast przyswaja sobie inną myśl tej partyi, tj. myśl ekonomicznej wolności chłopów. Kadeci proklamują zasadę pomocy państwowej dla ludności, ale zasada ta jest w rażącej sprzeczności z przymusowem wywłaszczeniem.

Minister wskazuje na agitacyę wśród chłopów. Rząd przyłącza się do tych kół ludności, które chcą poprawy bytu chłopów na drodze legalnej, ale są też inne prądy, które powiększają rozruchy i chcą złączyć w jedno wszystkie siły wrogie rządowi. Z Petersburga wysłano listy, które wydrukowały dzienniki prowincyonalne, a proponujące zabranie ziemi gwałtem. Wobec tego można sądzić, że rzeczywiście dąży się do gwałtownego wywłaszczenia ziemi. Niebezpieczeństwo jest jeszcze dalekie, ale należy pociągnąć granicę, po za którą iść nie wolno. Projekt kadetów doprowadziłby do tego samego rezultatu, co projekty stronnictw lewicy.

Następnie mowca wyłuszcza stanowisko rządu. Rząd chce poprawić los chłopów, aby byli oni zamożnymi właścicielami, bo gdzie jest dobrobyt, tam jest i oświata i prawdziwa wolność. Dlatego należy wyswobodzić chłopów z tych warunków, wśród których obecnie żyją i muszą oni przyjść w posiadanie owoców swej pracy. Wszyscy, którym brak ziemi, muszą tę ziemię otrzymać Powiedziano, że na to trzebaby 57 milionów dziesięcin, a rząd posiada tylko 10 milionów. Ależ rząd dopiero dzieło swe rozpoczyna. Atakowano bank ziemski i mówiono, że całej tej pracy należy zaniechać. Rząd zaś sądzi, że niczego nie powinno się zaniechać, tylko poprawić to, co rozpoczęto.

Mowca przechodzi do subwencyj państwowych i powiada: Państwo jest chore, a najbardziej chorą jego częścią są chłopi. Dlatego trzeba chłopom pomódz. Proponowano rozdanie 130.000 domen między chłopów. Ale niepodobna chorego ciała uzdrowić przez to, że żywi się je sztukami własnego mięsa. Trzeba wzmocnić organizm, a wówczas pokona się i chorobę. Wszystkie stronnictwa muszą w tem współdziałać. Byłby to socyalizm, ale socyalizm państwowy, którego już nieraz w Europie użyto. Państwo mogłoby kupować ziemię od ludzi prywatnych i utworzyć z niej razem z domenami państwowemi i cesarskiemi fundusz ziemski. Ceny nie poszłyby w górę, gdyż podaż ziemi jest znaczna. Ci, którym brak ziemi, mogliby pod korzystnymi warunkami otrzymać pomoc z tych funduszów. Chłopi są obecnie biedni i niemogliby zapłacić wysokich procentów, których państwo żąda. Państwo mogłoby przyjąć na siebie różnicę między stopą procentową obligacyj, mających się wydać, a stopą, jaką uzna za normalną dla chłopów. Kwotę tę możnaby wstawić do budżetu i w ten sposób wszyscy przyczyniliby się do pomocy dla chłopów celem umożliwienia im nabycia potrzebnej ziemi.

Co się tyczy przymusowego wywłaszczenia, to nie należy uważać go za środek leczniczy. Przymusowe wywłaszczenie utworzyłoby w zrujnowanej Rosyi jeszcze tylko jedną więcej klasę zrujnowanych właścicieli dóbr. Przymusowe wywłaszczenie może być czasami potrzebne, ale tylko w wypadkach wyjątkowych.

Prezydent ministrów kończy: Doświadczenia moje 10-letnie przekonały mnie, że trzeba ustawicznie pracować nad kwestyą agrarną, lecz nie można jej od razu rozwiązać. Proponuję skromną, ale dobrą drogę. Wrogowie państwa chcą zaś wybrać drogę radykalizmu, zniszczenia historycznej Rosyi, oderwanie się od tradycyi kulturalnej. Chcą oni wielkich wymuszeń, my zaś chcemy Wielkiej Rosyi. Oklaski na prawicy.

Aresztowanie studentów.

Berlin. Dzienniki tutejsze donoszą o masowych aresztowaniach studentów rosyjskich przez policyę w Berlinie i Scharlottenburgu. Wczoraj w czytelni rosyjskiej w Berlinie odbyto rewizyę i aresztowano 16 osób. W Scharlottenburgu aresztowano 35 osób.

Sejm finlandzki.

Helsingfors. Prezydentem sejmu finlandzkiego wybrano adwokata Swinhufwoda, reprezentanta stronnictwa młodofińskiego; na kontrkandydata jego, starofina, padło tylko 58 głosów; wiceprezydentami sejmu wybrano: dr Ursina, socyalistę i prof. Palmena, przywódcę partyi starofińskiej.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W Izbie Sejmu węgierskiego zaznaczył wczoraj sekretarz stanu Mezössy, że węgierska socyalna demokracya przeniosła ruch socyalny na tory rewolucyjne. (Narod. socyalista Mezeffy woła: „Dajcie nam powszechne prawo głosowania“.) Gdyby się wiedziało — mówił dalej sekretarz stanu — że za pomocą zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania osiągnie się to, iż socyaliści zrzekną się niebezpiecznego kierunku i razem ze stronnictwami burżuazyjnemi działać będą w interesie kraju — mowca byłby pierwszym, któryby się oświadczył za powszechnem głosowaniem.

Mezeffy: Na całym świecie powszechne głosowanie okazało się dobre.

Mezössy: Węgierska socyalna demokracya podburza robotników do masowego strajku i podburza najniższe namiętności robotników, nakłaniając ich do emigracyi, postępuje słowem tak, że trudno oprzeć się podejrzeniu, iż usiłuje popierać interesy zagranicznych przedsiębiorstw. Socyaliści demokraci w Austryi zwłaszcza w Czechach i Galicyi (?) tylko tej okoliczności mają do zawdzięczenia swoje niespodziewane powodzenie, że obok swoich zasad socyalno-demokratycznych także uwzględnili wymagania życia narodowo-obywatelskiego i przyjęli je do swego programu. Przeciw dążeniom jednak skierowanym tylko do przewrotu porządku państwowego muszą wszystkie stronnictwa bez różnicy połączyć się, aby wedle słów cesarza Wilhelma, wypowiedzianych z okazyi wyborów „oddzielnie maszerować, lecz wspólnie uderzać“.

Zaburzenia w Persyi.

Teheran. Ukazała się tu proklamacya antidynastyczna gubernatora Laristanu. Brat szacha podburzył wojownicze szczepy i zbiera uzbrojone wojska. W Tabris trwają w dalszym ciągu niepokoje. W miejscowościach Kersnariszak i Sziras panuje zupełna anarchia. W miejscowości Roszt rewolucyoniści obsadzili urząd celny i telegraficzny.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 24 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·80 do 10·—, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·25 do 8·40, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·40 do 9·60. Owiec obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·50 do 10·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00 groch do gotowania 10·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 44·50 do 45·90. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25·— do 25·50.

Tendencya zwyżkowa trwa nadal.

Wiedeń, 23 maja. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 49·40 do 49·80.

Tendencya: niezmieniona.

Budapeszt dnia 24 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 0·00—0·00 na październik 10·49—10·50, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·78—8·79, owies na maj —·— 0·—, na październik 7·05—7·06, kukurudza na maj 6·00—6·04, na lipiec 6·09—6·10, rzepak na sierpień 15·55—15·65.

Oferty: słabe.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Pogoda: piękna.

Cukier; Raffinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·60 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 24 maja (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 660·50, węgierskiego zakładu kredytowego 781·50 Anglobanku 305·50, Unionbanku 533·50, Banku dla krajów koronnych 446·50, Bankvereinu 542·25, Bodencredita 1033·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·50, kolei państwowych 677·50 kolei połudn[illegible] 127·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 229·00 kolei północnej 559·—, kolei czerniowieckiej 569·00, alpiny 595 —, Rima Muranya 544·75, praskiego towarz. żelaznego 2300—·——, fabryki broni 553·00, tureckie tytoniowe 417·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 550 ——, oblig. węg. indemniz. 93·95, renta majowa 93·35, austryacka renta koronowa 93·30, węgierska renta koronowa 94·00, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego [illegible], 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·8[illegible] 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·20. 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. — —. 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99 —, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 96·75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·75 losy tureckie 138·75 marki 117·70, ruble 252·45, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·90.

Usposobienie słabsze z powodu słabych notowań zagranicznych i podwyższenia prywatnego dyskontu w Paryżu i Londynie. Kursy jednak mało zmienione. Losy tureckie silnie spadły. Lombardy ożywione

Przyjechali do Lwowa d. 24 maja 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Br. M. Miltitz z Wełdzierza, M. Wysoccy z Domaszowa, P. Brokl z Rosyi, J. Gay ze Złoczowa, J. Valentin, H. Renaau i J. Jarymowicz z Wiednia, Pp. Matkowskie z Drohobycza, K. Żak z Hamburga, T. Zakrzewska z Król. pol., P. Dąbrowski z Michałowic, Pp. Osińscy z Rosyi, dr. K. Smolarski z Krakowa, A. Turkul z Warszawy, A. Kohn z Pragi, radca K. Mühlner z Borszczowa, O. Schnellowie z Firlejówki, P. Bilińska z Żółkwi, T. Thürmanowa z Rawy ruskiej, A. Thulie z Rzepniowa, K. Torosiewicz z Rusiłowa.

17

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Nie wymagała wprawdzie od Lily, żeby i ona pozostała równie nieruchomą; posiadała całą pobłażliwość opiekunów amerykańskich dla płochości młodzieży. Była też pobłażliwa dla niektórych innych przyzwyczajeń siostrzenicy. Zupełnie naturalnem wydało jej się, żeby Lily wydawała wszystkie swoje fundusze na suknie i powiększała od czasu do czasu skromne dochody dziewczyny „pięknym prezentem", przeznaczonym na ten sam cel. Lily, będąc bardzo praktyczną, wolałaby stałą pensyę; ale pani Peniston lubiła peryodyczny powrót wdzięczności, wywoływanej niespodziewanym czekiem i była może dosyć przebiegła, żeby spostrzedz, że taka metoda dawania, podtrzymywała w siostrzenicy zbawienne poczucie zależności.

Po za tem pani Peniston nie czuła się w obowiązku uczynić cokolwiek dla swej pupilki — stała poprostu z boku i pozostawiła jej całą swobodę. Lily używała swobody tej zrazu z całą pewnością siebie, stopniowo wszakże opuszczała ją ufność we własne siły, aż wreszcie teraz walczyła o oparcie na tej szerokiej przestrzeni, która niegdyś wydawała się jej własnością.

Czemu się to stało, nie wiedziała sama. Niekiedy myślała, że to dlatego, iż pani Peniston była zanadto bierną a potem znów ogarniała ją obawa, że ona sama nie była dosyć bierna. Może okazała za wielką skwapliwość, zbytnią chęć zwycięstwa? Może zabrakło jej cierpliwości, powolności i obłudy? Czy oskarżała się o te błędy, czy też się z nich rozgrzeszała, nie stanowiło to żadnej różnicy w ogólnej samie jej porażki. Młodsze i mniej ładne dziewczęta wychodziły zamąż tuzinami a ona miała lat dwadzieścia dziewięć i była ciągle jeszcze miss Lily Bart.

Zaczynała miewać napady gniewnego buntu przeciw losowi — pragnęła wytworzyć sobie życie niezależne. Ale jakiegoż rodzaju byłoby to życie? Miała zaledwie dosyć pieniędzy, żeby zapłacić rachunki krawcowej i długi karciane. Ach, nie, — była zanadto inteligentną, by nie być względem samej siebie uczciwą. Wiedziała, że nienawidzi miernoty, jak nienawidziła jej matka i postanowiła walczyć przeciw niej do ostatniego tchnienia, wydobyć się z pod tej fali dopóki nie dotrze do jasnych szczytów powodzenia, na które wiodła taka trudna, śliska droga.

IV.

Następnego dnia na tacy z pierwszem śniadaniem miss Bart znalazła następujący list od gospodyni domu:

„Kochana Lily. Czy możnaby Cię prosić o zejście do mego buduaru około dziesiątej, chcę, byś mi dopomogła w pewnem nudnem zajęciu".

Lily odrzuciła bilecik i z westchnieniem oparła się o poduszki. Było to w rzeczy samej bardzo nudne — zejść na dół już o dziesiątej — w Bellomont uważanem było to za coś podobnego do wstania ze wschodem słońca a w dodatku dobrze wiedziała o co chodziło. Panna Pragg, sekretarka, wyjechała nagle, będą więc do pisania listy i zaproszenia obiadowe, zagubione adresy do wyszukiwania itp. towarzyskie ciężkie obowiązki do spełnienia. Miss Bart w podobnych wypadkach zwykle jakoś wypełniała lukę i czyniła to zazwyczaj bez szemrania.

Dziś wszakże, okoliczność ta wznowiła w niej uczucie zależności, którego doznała poprzedniego wieczora, po przejrzeniu swej książeczki czekowej. Wszystko wokoło niej mówiło o wygodzie i swobodzie życia. Przez otwarte okna wchodził świeży powiew wrześniowy a pomiędzy żółtawemi gałęziami widać było w perspektywie żywopłotów i klombów, łagodne linie falującego położenia parku.

Służąca rozpaliła na kominku mały ogień, który wesoło walczył o lepsze z promieniami słońca, biegnącymi po mchowo zielonym dywanie i kładącymi się na inkrustowanem biurku. Przy łóżku stał stolik z tacą, na której było śniadanie podane w harmonijnej zastawie, bukiecik fiołków w kryształowym wazoniku i ranna gazeta pod listami. Nie było nic nowego dla niej w tych szczegółach wyszukanego zbytku; lecz choć one stanowiły część jej zwykłego otoczenia, nie przestała jednak wyczuwać ich uroku. Sam zbytek nie robił na niej wrażenia; wobec jednak wszystkich subtelnych objawów bogactwa, czuła silną, a nieprzepartą ku niemu skłonność.

Wezwanie pani Trenor przypomniało jej jednak zależność, w której się znajdowała, wstała więc i ubierała się w stanie rozdrażnienia, którego zwykle przezornie bardzo starała się nie okazywać. Wiedziała, iż podobne wzruszenia zostawiają ślady zarówno na twarzy, jak i na charakterze, a za przestrogę wzięła sobie zmarszczki, które wczorajszy przegląd o północy był jej odkrył.

Nie przypuszczający odmowy ton listu pani Trenor, powiększył jeszcze jej rozdrażnienie. Jeżeli już kto zrywa się z łóżka o dziesiątej rano i to do monotonnego pisania listów, to niechże w zamian za to ma jakieś uznanie. Tymczasem ton pani Trenor pozwalał się domyślać, iż ona nię odczuwa tego wcale.

— A! Lily, to bardzo ładnie z twej strony — rzekła z westchnieniem z ponad stosu listów, rachunków i innych domowych dokumentów, które nadawały śmiesznie handlowy charakter wykwintnej elegancyi jej biureczka. — Zebrała się taka moc różnych okropności dziś rano — mówiła, robiąc miejsce w pośrodku papierów i ustępując krzesła pannie Bart.

Pani Trenor była wysoką blondynką, której wzrost tylko ratował obfite kształty. Różowa cera blondynki zachowała się pomimo czterdziestoletniego czynnego w drobiazgach i błahostkach życia, nie okazując innych śladów znużenia, prócz zmniejszonej gry wyrazu twarzy. Trudno byłoby ją określić inaczej, jak mówiąc, iż wydaje się żyć tylko jako gospodyni domu, nietyle z powodu wygórowanego uczucia gościnności, ile, że nie umiała żyć inaczej jak w tłumie. Ogólny charakter wszystkich jej uczuć i myśli uwalniał ją od zwykłych kobiecych współzawodnictw i nie miała innych osobistych wzruszeń nad nienawiść dla kobiety, która śmiała dawać paradniejsze obiady, lub gościć u siebie zabawniejsze grono osób niż ona.

(C. d. n.)

PREZES

Towarzystwa Wzajem. Ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia niniejszem, że

czterdzieste szóste Zgromadzenie ogólne

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

odbędzie się we środę dnia 19 czerwca 1907 roku, o godz. 10 przed południem w gmachu Towarzystwa, przy ulicy Basztowej l. 8 w Krakowie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie. 472
2. Sprawozdanie i wnioski Rady nadzorczej i Komisyi rewizyjnej co do wyników rachunkowych z ostatniego roku administracyjnego:
   a) z działu ubezpieczeń od ognia,
   b) z działu ubezpieczeń od gradu,
   c) z działu ubezpieczeń na życie.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej o wnioskach Delegatów, postawionych na zeszłorocznem Zgromadzeniu ogólnem.
4. Sprawozdanie Komisyi weryfikacyjnej Rady nadzorczej z uzupełniających wyborów Delegatów.
5. Uzupełnienie składu Rady nadzorczej w myśl art. 22 statutu.
6. Zmiana statutu ogólnego

Kraków, 10 maja 1907.

Józef Męciński,
Prezes Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

Ogłoszenie.

Celem uzyskania planów na rekonstrukcyę gmachu ratuszowego we Lwowie, rozpisuje się dla architektów polskich, na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 4 kwietnia 1907, publiczny konkurs. Nagrody konkursowe wynoszą: I-sza 6.000 k., II-ga 4.000 k., i III-cia 2.500 koron. Prócz tego mogą być zakupione 3 odznaczające się projekty po 1.000 koron.

Szczegółowe warunki konkursu i plany zdjęć ratusza otrzymać można w Urzędzie budowniczym miejskim. Termin składania projektów naznacza się na dzień 31 grudnia 1907.

We Lwowie dnia 12 maja 1907.

Magistrat kr. stoł. Miasta Lwowa. 442

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki, Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.